GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Cena numeru pojedyńczego mrk. 25

Redakcja i Administracja: Piotrkowska 106. Telefon dzienny 199, telefon nocny 799.

Redaktor, lub jego zastępca przyjmują wyłącznie od 5—6 po po
Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Lot Sawinkowa.

Emigracja polska przed wojną i w czasie woj-ny—szczególniej w Rosji nieraz walczyła ostro ze społeczeństwem, wśród którego spędzała dnie swojego oderwania od kraju, przeciwko wtrącaniu się do spraw polskich. Istniało nawet specjalne pojęcie — interwencji obcej w sprawach wewnętrznych polskich. Zatarły się może już w pamięci momenty, kiedy czołowa inteligencja rosyjska, z którą demokracja polska znajdowała się w dobrych, a nawet serdecznych stosunkach, okazała się nagle we wrogiem dla tego odłamu emigrantów polskich obozie. Chodziło wówczas m. in. o stosunki polsko-żydowskie.

Panowie Milukow i inni uważali wówczas za stosowne dawać lekcje społeczeństwu polskiemu, interwenjować czynnie nawet w zatargu wewnętrznym. Wówczas to najwięksi przeciwnicy antysemityzmu w Polsce znaleźli się w otwartej wojnie ze swymi przyjaciółmi rosjanami. Tegoż rodzaju sytuacja powtórzyła się, kiedy pod ciężką łapą okupacji niemieckiej społeczeństwo polskie przystąpiło do budowy podwalin swego organizmu państwowego. Wówczas też ogromna większość liberałów, demokratów, nawet socjalistów rosyjskich, uważała za stosowne wtrącać się do spraw polskich, brać pod opiekę polskich przeciwników budowy niepodległego państwa.

Demokracja polska wówczas mówiła do przyjaciół-moskali: możecie mieć taki, lub inny pogląd na sprawy, na politykę polską, ale nie powinniście się wtrącać do spraw polskich. Polska tak się urządzi i taką prowadzić będzie politykę, jaka jej się wyda najbardziej odpowiednią, bez względu na interes Rosji. Polonia fara da se!

Przed uzyskaniem niepodległości de facto (wbrew zwyczajom dyplomatycznym) chcieliśmy. jak widać z powyższych wspomnień, uzyskać niepodległość de jure, swojego rodzaju niepodległość in partibus infidelium:

Zmieniły się czasy i okoliczności. Polska teraz gości u siebie liczną emigrację polityczną rosyjską, i oto powtórzyły się te same konflikty, tylko à rebours. Emigracja polityczna rosyjska chciałaby koniecznie, aby Polska interwenjowała w sprawach rosyjskich, dopomagała do obalenia rządów sowieckich i wprowadzenia innych. Demokracja polska stosując do innych tę samą miarę, co do siebie w swoim czasie, odsuwa stanowczo te wezwania rosyjskie i mówi: Nie nasza rzecz, kto rządzi w Rosji, rząd rosyjski—to sprawa rosjan, przebywających u siebie.

Wyrazem zatargu, który zaszedł na tem tle, jest tylko co zlikwidowany mniej więcej incydent z umową Dąbski—Karachan.

Emigranci rosyjscy wynieśli z dawnych czasów złe przyzwyczajenie w stosunku do Polski i nie chciało im się pomieścić w głowie, że Polska ma własną politykę, zawarła pokój ryski i chce go wykonywać, nie mogli się też przyzwyczaić do tego, że ktoś nie chce interwenjować w sprawach wewnętrznych swego sąsiada.

P. Borys Sawinkow przyleciał na aeroplanie, aby narzucić Polsce swój światopogląd. Próba ta zawiodła i udaje się on pod opiekuńcze skrzydła Pragi Czeskiej, która w swem słowiańskiem sercu znajdzie przytułek dla rosyjskiego naśladowcy Karola Habsburga.

Naturalnie nie należy być wobec rządu sowieckiego uległym, ale stąd nie wynika, aby spełniać w lot życzenia p. Sawinkowa, bo on jest wrogiem tego rządu. Gdyby nawet rząd sowiecki życzył sobie dla utrzymania niepokoju w Polsce, pozostawienia tu dalej p. Sawinkowa i towarzyszów, to i wówczas lepiej byłoby uzyskać dla nich wizy w poselstwie czesko-słowackiem.

Jaki rząd ma rządzić w Rosji, bolszewicki, czy eserowski, czy sawinkowowski, to nie nasza sprawa. Decydują o tem rosjanie sami, a ci, którzy chcą skłonić Polskę do wtrącenia się w ten spór i nawet w sejmie polskim szukają dla siebie posłuchu, zatracili pojęcie o istocie niepodległości swego państwa. Jest to [illegible] tyle dziwne, że p. Sawink[illegible] swoich artykułach chlubi[illegible]m, iż pierwszy odstąpił [illegible]szelkich projektów interwencji obcej do spraw rosyjskich.

Można być pewnym, że Czechosłowacji po doświadczeniu z legjonami na Syberji nie uda się też p. Sawinkowowi przekonać o pożyteczności interwencji. Najbardziej słowiańskie uczucia czechów tak daleko nie zajdą. Wówczas może p. Sawinkow przekona się, że w niepodległem państwie obywatele sami decydują o swoim rządzie i nie domagają się, aby sąsiedzi im w tem z bronią w ręku pomagali.

Niechaj i Rosja „fara da se".

St. Gr.

Owoce udanej propagandy.

(Artykuł red. Forsdike'a w „Western Mail").

Po wycieczce do Polski. — Zachwyty angielskie — Kilka słów prawdy o anglikach i polakach. Sprawy polityczne.

Jeden z uczestników wycieczki dziennikarzy angielskich po Polsce red. G. F. Forsdike, umieścił w wielkim swym dzienniku w Cardiff'ie „Western Mail" szereg artykułów p. t. „Moja wizyta w Polsce". Dzięki uprzejmości red. Forsdike, który nadesłał redakcji „Głosu Polskiego" swe prace, podajemy obecnie w przekładzie wrażenia anglika o nas i naszym kraju. W doskonałych artykułach maluje się psychika angielska i odzwierciadlają się własne nasze dobre i złe strony, które wszak obcy zawsze lepiej widzą, jeśli chcą tylko, od nas samych. P. Forsdike jest wpływową osobistością w swym kraju, jako b. lord mayor wielkiego portowego miasta Cardiff'u i wybitny publicysta.

* * *

Gdyby spytano mnie— pisze p. Forsdike — jakie są główne zarysy wrażeń, które pozostawiła we mnie wycieczka po Polsce, odpowiedź byłaby bardzo trudna.

Potężny rozwój Polski.

Każda faza rozwojowa spółczesnej Polski pełna jest niezwykłego interesu, a bez względu na to, czy wzrok swój skierujemy na dziedzinę polityczną, socjalną czy ekonomiczną, mamy bogate pole do podziwu.

Zdaje mi się, iż nadzwyczajny pośpiech odbudowy kraju zwraca na siebie przedewszystkiem uwagę; gdziekolwiekbądź się obejrzeć, widać wytężoną pracę głów i muskułów.

Ignorancja angielska.

Wstydem jest wyznać, ale biedny anglik wie tak nielitościwie mało lub nic o Polsce. Jest to źle ukryty błąd, który tak charakteryzuje anglika, który, mówiąc o geografji, nie dotyczącej Wielkiej Brytanji lub kolonji, wskazuje gdzieś na wschód i powiada: „Polska jest gdzieś tam!.."

W rzeczywistości, bez względu na nadzwyczajną ważność Europy środkowej przed, w czasie i po wojnie, większość anglików uważa terytorjum, leżące pomiędzy Niemcami a Austrją, stąd na wschód i całą Rosję za coś niewyraźnie skłębionego i zamieszkałego przez napoły cywilizowaną ludność. W szczególności o polakach myśli się jako o krwiożerczym ludzie, który nieustannie szuka zaczepek i kłótni, w którym wszyscy chodzą uzbrojeni od stóp do głów, i że na ulicach Warszawy nierzadko chodzą dzikie zwierzęta.

Jakaż niesłychana obraza dla polaka! — Jakież przeciwieństwo rzeczywistości! Jaka niebywała i-

gnorancja w stosunku do narodu kulturalnego, który **szczególnie blisko przypomina nas samych,** który jest wsparty o swą starą kulturę i którego władcy ufundowali słynny uniwersytet krakowski, jeden z najstarszych w świecie, co promieniował wiedzę na wschód Europy w czasie, gdy nasz Oxford dopiero się rodził.

Nieco o przeszłości.

Bardzo trudno jest ocenić Polskę spółczesną, nie znając dawnego jej położenia. Nie było Polski, ale była Polska niemiecka, austrjacka i rosyjska, rządzona trzema rozmaitemi prawami i przez trzy rządy, które wzajemnie się prześcigały w prześladowaniu polaków.

W Polsce rosyjskiej i niemieckiej nauczanie języka polskiego było przestępstwem kryminalnem.

Czyż zaborcy zapomnieli, że nie można w polaku zabić wolności? Jakże byli oni nieświadomi, jeśli nie wiedzieli, że świętym obowiązkiem polskiej matki było chowanie dzieci w wierze, że straszny los ojczyzny jest tylko przejściowym, że po niewoli zaświta jutrzenka wolności!

I dlatego całe pokolenia w Polsce żyły marzeniem gorącem, namiętnem o wolności... Oto dlaczegj niemcy w r. 1914 na początku woo ny musieli utrzymywać w okolicy Poznania 40,000 żołnierzy w obawie o powstanie.

Zalety i wady.

Obecnie marzenie stało się rzeczywistością. Jakżeż obecnie polacy wywiązują się z nowej, leżącej na nich odpowiedzialności.

Przedewszystkiem sami polacy światlejsi świetnie wiedzą, że robią błędy i nadal będą je robić. **Błędy te jednak nie są błędami głowy i serca, ale wyłącznie braku doświadczenia,** którego to młodziutkie państwo żadną miarą nie może mieć w tym stopniu, co państwa dawne.

A teraz pozwólcie czytelnicy, że dam wam prawdziwy obraz ludu polskiego.

Nad wszystkiem góruje niesłychany patrjotyzm, który obejmuje warstwy społeczne. Nie będzie przesadą, jeśli powiem, że **polacy pracują dziś w sposób bardziej wytężony, niż wszyscy ich sąsiedzi** i, jeśli urodzaje dopiszą, wywóz środków żywności do Europy z Polski będzie przedstawiał kolosalną wartość.

Anglicy i polacy.

Dalej p. Forsdike pisze w bardzo ciepły sposób o przyjęciu, jakiego doznawał w Polsce. Zdawało nam się, że **przyjmują nas szczególnie dobrze, ponieważ jesteśmy anglikami.** Bardzo charakterystyczne jest, że naród nasz i jego instytucje obdarzane są przez polaków szczególną uwagą. Mówią oni o wolności angielskiej w sposób, który przyspiesza bicie serc naszych. Wszystko co angielskie jest dobre i każde słowo anglika jest pisennem zobowiązaniem...

Polacy pragną gorąco nawiązania stosunków handlowych z Anglą. Trudno jest oprzeć się uczuciu, gdy się mówi z wielkimi kupcami i przemysłowcami polskimi, iż uczciwość ich i szczerość wcale nie stoi niżej od angielskiego „standard". Jestem przekonany, iż zapłacą oni swe długi zagraniczne, bez względu na to, czy niemcy zapłacą im odszkodowania czy też nie. Polskę niezwykle zniszczyła wojna i jest cudem, iż w ciągu tak krótkiego czasu polacy uczynili porządek w chaosie, odbudowali koleje, podnieśli rolnictwo i przemysł do bardzo wysokiego stopnia produkcji. **Polacy posiadają te właśnie kwalifikacje duchowe, które praktyczny rozum angielski najlepiej pojmuje i podziwia.**

Przyszłość Polski.

Myślę, że **Polska jest krajem o najbogatszych podstawach** i zazna pokoju, **w ciągu lat pięciu bez trudności stanie się nietylko śpichlerzem środkowej i zachodniej Europy, ale i wielkim centrum przemysłowem.** Kraj ten musi traktować rolnictwo, jako główne źródło swego przyszłego rozkwitu, ale jednocześnie robi wielkie postępy w przemyśle. Łódź, którą polacy nazywają polskim Manchesterem, wre życiem gospodarczem, podobnem do ula przemysłowego w Lancashire.

Oto więc jest wielki kraj o naturalnych bogactwach i ludności, sięgającej 35 miljonów, która pracuje gorączkowo, by usprawiedliwić przed światem swą niepodległość. Rolnictwo i przemysł jest tu kierowany przez ludzi o najwyższych kwalifikacjach naukowych i technicznych. Jednakże polacy w swej drodze rozwojowej znajdują wiele przeszkód.

O akcji antypolskiej.

Polak cierpi niezmiernie z powodu pojęć, jakie panują o nim w Europie zachodniej; a które są istotnie karykaturą. Myśli się o nim, niby o korsarzu, zawsze gotowym do walki. Źródłem tych informacji są Niemcy — oto wytłómaczenie.

Sprawy granic.

Dalej autor bardzo obszernie wykłada kwestje trudności, wynikających z chwiejności i słabości naszej granicy wschodniej, potępia politykę mocarstw i ligi narodów, które nie oddały Polsce jej naturalnego portu — Gdańska. Uważa, że Gdańsk i Polska mają wspólne interesy i to ich ze sobą łączy i granica między niemi pod wpływem stosunków gospodarczych musi w przyszłości stać się niewidzialną. Dalej twierdzi, że **granica z Czechosłowacją, szczególnie w Tatrach przeprowadzona jest z krzywdą dla nas,** oraz zupełnie zgodnie z opinją polską zapatruje się na kwestję górnośląską i jej rozwiązanie.

Kwestja wileńska.

O Wilnie pisze p. Forsdike:

Gdy mówi się o granicach, nie można pominąć kwestji Wilna i okolicy. Mieliśmy okazję odwiedzenia miasta tego, zetknięcia się z mieszkańcmi i odbycia dłuższego interwiewu z gen. Żeligowskim. Ludność Wilna wynosi 250 tysięcy, z czego 92 proc. polaków. Cały przemysł jest w rękach polskich i z każdego punktu widzenia miasto jest nawskroś polskie.

Ludność Wilna nie chce zrozumieć stanowiska rządu angielskiego w swej sprawie. **Kto był na miejscu, widział i słyszał, ten musi się z wilnianami zgodzić.** Gdy gen. Żeligowski przybył do miasta, nie było rozlewu krwi. Ludność witała go jak zbawcę. Mieliśmy rozmowę z gen. Żeligowskim. Zamiast spotkać się z „bandytą" i „rabusiem", który orężnie uciska ludność, widzieliśmy człowieka, którego mocne, szczere, proste i uprzejme oblicze świadczy, że powinność jest dla niego świętością. **Pobyt w Wilnie jest jego obowiązkiem bez względu na Konferencję paryską i ligę narodów.**

Pytany o stanowiko swe wobec Ligi generał odrzekł: **„Jestem tu na żądanie i za zgodą ludności i tylko na jej żądanie opuszczę Wilno.**

Zdecydowany jestem skłonić głowę przed plebiscytem, właściwie urządzonym przez Ligę narodów. Jeśli nie zasięgnie ona opinji swego ludu, uczynię to sam, pod gwarancjami, które zapewnią werdykt prawdziwy i dokładny."

Po zapoznaniu się z kwestją muszę stwierdzić, iż **z gen. Żeligowskim bardzo trudno jest nie zgodzić się,** Wilno jest punktem odbioru surowców z Rosji i punktem ekspedjowania na wschód towarów zachodnich. Jeśli Litwa z pomocą agitacji niemieckiej na Zachodzie zawładnie Wilnem, to Wilno będzie mocnym ośrodkiem w słabym organiźmie. Stan taki długo trwać nie może bez obcej ingerencji. Niemcy są blisko — oni „pomogą".

Wilno pod wpływem niemieckim byłoby wielką stratą dla pozostałej Europy, a w przyszłości — i dla Rosji.

* * *

Zreasumowaliśmy powyżej wywody p. Forsdike, zawarte w dwu artykułach, skracając je z konieczności, bowiem zajmują one kilkaset wierszy na najpoczytniejszej redakcyjnej kolumnie dziennika. Dalsze artykuły nastąpią w dniach najbliższych, a wtedy zapoznamy z niemi naszych czytelników.

W każdym razie widoczne jest, że wycieczka dziennikarzy angielskich po Polsce była jednym z najtrafniejszych pomysłów propagandowych naszego ministerstwa spraw zagranicznych.

Wykonywanie traktatu ryskiego.

Wpłaty rosyjskie na rzecz Polski — Komisja graniczna.

Od dnia 1 listopada rzeczoznawcy polskiej misji w Moskie przystępują do obliczenia wpłaty, którą rząd sowiecki wnosi w myśl traktatu ryskiego.

WARSZAWA, 2 listopada (Telefonem) Od dnia 3 grudnia komisia graniczna polsko rosyiska przenosi się z Mińska do Równego, a to w myśl traktatu ryskiego, który przewiduje że komisja graniczną urzęduje pół roku na terytorjum Rosji, a następne pół roku na terytorjum Polski.

Pokój angielsko-irlandzki.

Co mówi o nim Lloyd George — Koncesje Anglji Głosy prasy.

LONDYN, 1 listopada (Tel. wł. Gł. Pol.) W przemówieniu wygłoszonem w sprawie irlandzkiej w izbie gmin oświadczył Lloyd George, że rząd zawiera pokój z Irlandią nie dlatego jakoby czuł się winny dotychczasowego rozlewu krwi. Następnie wskazał Lloyd George na to, iż po zawarciu zawieszenia broni sprowadzono do Irlandii broń. Częściowo należy się **wdzięczność rządowi niemieckiemu, który zwrócił uwagę rządu angielskiego,** na przygotowania do importu broni.

W czasie dotychczasowych rokowań, mówił Lloyd George, nie zawarto żadnego układu bez zgody parlamentu. Dwa rodzaje konferencji są możliwe. Można publicznie rokować i każdego dnia wydawać komunikat. Publiczna konferencja nie dałaby jednakże żadnych rezultatów. **Dobre wyniki konferencji są możliwe jedynie przy drzwiach zamkniętych. Albo parlament musi ufać swemu rządowi, albo też zastąpić go innym rządem.** Ja i moi koledzy chcemy wiedzieć, czy izba gmin życzy sobie zawarcia pokoju. Jeśli nie, wówczas będzie w każdym razie **jeden człowiek, który z radością w sercu wniesie swoje podanie o dymisję.**

Jeśli Irlandja życzy sobie ustępstw, któreby osłabiły państwo, wówczas rząd sprzeciwi się temu. Jeśli jednakże przez te ustępstwa kraj miałby być wzmocniony, i osiągnięty honorowy pokój, wówczas rząd uczyni wszystko, ażeby udzielić Irlandii tych ustępstw,

Przemówienie swoje zakończył Lloyd George słowami:

„Rząd ma tylko rokować, a parlament rozstrzygać".

LONDYN, 2 listopada (tel. wł. „Gł. Pol.")—Mowa Lloyd George'a o przebiegu rokowań irlandzkich wywołała w całej prasie angielskiej ożywione komentarze.

„Daily News" pisze, że mowa Lloyd George'a uzasadniła należycie postępowanie rządu angielskiego podczas rokowań.

„Times" wnioskuje, na podstawie oświadczeń premjera, że los układów nie został do tej pory jeszcze rozstrzygnięty. Istnieje niebezpieczeństwo, że układy pozostaną bez skutku.

„Daily Chronicle" twierdzi na podstawie wiadomości z dobrze poinformowanych źródeł, że rząd otrzyma pełnomocnictwa do zarządzenia akcji wojennej przeciwko Irlandji na wypadek zerwania układów.

Ofenzywa Petlury na Ukrainie?

WARSZAWA, 2 listopada. — (Polpress). Ze źródła kompetentnego informują: Petlura jest obecnie w Tarnowie. Również są obecni i wszyscy jego wyżsi oficerowie. Wobec tego wiadomość, że wypadki na Ukrainie są ofenzywą Petlury, trzeba przyjmować z wielką rezerwą.

Moment dla planowej akcji jest obecnie niekorzystny. Mając ze wszystkich stron rozwiązane ręce, bolszewicy szybko zlikwidują wypadki. Pogłoski, że Petlura rozpoczął akcję na rozkaz i z pomocą jednego z wielkich mocarstw są bezpodstawne.

WARSZAWA, 2 listopada. (Telefonem). Z Ukrainy sowieckiej nadchodzą wiadomości, że walki na linji Kamieniec — Płoskirów toczą się już od kilku dni. Powstańcy mają około 12 tysięcy ludzi. Jedna z grup powstońców zajęła miasto Bar i wycięła 300 komunistów.

LWÓW, 2 listopada. (Tel. wł. „Gł. Pol."). „Gazeta Poranna" podaje w korespondencji z Kamieńca Podolskiego cały szereg sensacyjnych wiadomości o tem, jakoby w nocy z 27 na 28 dokonano na terenie części powiatów podolskich Ukrainy przewrotu. Z miast ma być podobno zajęty Kamieniec Podolski, który został ogłoszony stolicą Ukrainy i tymczasową siedzibą rządu Petlury, który ma tam zjechać w dniach najbliższych. W ręce ukraińców miały również wpaść Płoskirów, Felsztyn i Lityń. Ten ostatni został rzekomo zajęty przez oddziały Tiutiuniuka.

Bolszewicy, podejrzewając od dłuższego czasu wybuch tego ruchu powstańczego, dokonali w ostatnich dniach całego szeregu aresztowań. Między innymi w ubiegłym tygodniu rozstrzelano 13 osób, wmieszanych w rzekomy spisek Petlury. Bolszewicy mieli ustąpić z tych powiatów w panicznej ucieczce. Jeden z oddziałów powstańczych wtargnął do pogranicznego punktu, Husiatyn rosyjski i wymordował całą tamtejszą dość liczną czerezwyczajkę oraz kilku urzędników sowieckich. Według opowiadań świadków podobno trupy zabitych walały się na ulicach miasta. Od strony Kamieńca i Płoskirowa napływają nad granicę polską całe masy uchodźców.

Potwierdzenia tych wiadomości narazie niema. Faktem jest tylko, że władze sowieckie w Husiatynie rosyjskim zostały usunięte, a miasto to znajduje się obecnie bez żadnej ochrony. Wśród uchodźców ukraińskich, przebywających we Lwowie panuje nader gorączkowy nastrój. Wszyscy przygotowują się do powrotu na Ukrainę.

ROWNO, 2 listopada. (Polpr.) Z za kordonu nadchodzą wiadomości, że od kilku dni toczą się poważne walki na linji Kamieniec—Płoskirów. Ludność udziału w walkach nie przyjmuje.

Oddziały Petlury liczone są na 12 tysięcy. 29-go października jeden z petlurowskich oddziałów dotarł do Baru i wymordował tam przeszło 200 komunistów. Z Kijowa i Zytomierza wysłano w stronę Kamieńca znaczne posiłki.

BUKARESZT, 2 listopada. — Polpress). Prasa lewicowa zamieszcza szereg informacji o ofenzywie Petlury na Ukrainie. Natomiast prasa prawicowa nazywa wypadki na Ukrainie powstaniem antybolszewickim. Według doniesień prasy, Kamieniec od pięciu już dni jest zajęty przez oddziały Petlury, które rozpoczęły marsz w kierunku Zweryńki.

Kronika polityki polskiej.

— Naczelnik państwa udzielił exequatur p. Chapuis, konsulowi królestwa Belgji w Łodzi, p. Rosales, konsulowi królestwa Hiszpanji w Warszawie i p. baronowi Lotaire de Hauser, konsulowi królestwa Węgier w Krakowie.

— Min. spraw zagr. Skirmunt wyjeżdża dzisiaj do Pragi Czeskiej, a stamtąd do Paryża i Londynu.

Wyjazd do Pragi jest w związku ze stanem rokowań politycznych polsko-czeskich; wyjazd do Paryża i Londynu—w związku z najaktualniejszemi zagadnieniami polskiej polityki zagranicznej.

— Przedstawiciel rządu sow. w Warszawie, p. Karachan wyjechał do Berlina. Urzędowym motywem wyjazdu jest podobno konieczność kuracji, gdyż p. Karachan cierpi na serce. **Podobno jednak już do Warszawy nie wróci.**

— Rząd turecki polecił opiekę nad poddanymi tureckimi w Polsce Szwecji.

Agitacja Niemiec.

BERLIN, 2 listopada (Tel. wł. „Gł. Pol." — Rada ambasadorów wręczyła wczoraj posłowi niemieckiemu w Paryżu, dr. Mezerowi następującą notę:

Zwrócono uwagę rady ambasadorów na niebezpieczeństwo, które powstaje dla utrzymania pokoju na Górnym Śląsku z powodu przekraczania granicy górnośląskiej przez obcych. Rada ambasadorów jest przekonana, że spokój, jaki w tej chwili panuje na obszarze plebiscytowym, nie będzie naruszony, jeśli ludność nie będzie podburzana z zewnątrz. Rada ambasadorów podkreśla tedy obowiązek rządu niemieckiego wykonywania energicznej kontroli na swoim obszarze, zwłaszcza zaś na granicy obszaru plebiscytowego celem zapobieżenia przedostawaniu się na Górny Śląsk obcych żywiołów. Rada ambasadorów uczyni ewentualnie rząd niemiecki odpowiedzialny za niepokoje, któreby zostały wywołane na Górnym Śląsku przez ludzi przybyłych z Niemiec.

Za przyłączeniem do Polski.

KATOWICE, 3 listopada. ETE. Do komisji delimitacyjnej z różnych miejscowości terytorjum, przyznanego Niemcom, wpływają petycje i żądania o przyłączenie do Polski.

Żądania takie nadesłano między innemi z Miechowa, Górki, Rozbarku pod Bytomiem, Tworoga, Zawady, Karb, Brzezia, Babic i wiele innych. Żądania te motywowane są nietylko okolicznościami, iż ludność miejscowości tych przez plebiscyt opowiedziała się za Polską, lecz również argumentami natury gospodarczej i gieograficznej.

Aresztowania w Gliwicach.

KATOWICE, 3 listopada. ETE. W Gliwicach władze komisji międzysojuszniczej aresztowały około 60 podejrzanych osób, zgromadzonych w lokalu związku zboru ewangielickiego.

Okrucieństwa niemieckie.

KATOWICE, 3 listopada. ETE. Z powiatów kozielskiego, raciborskiego i olewskiego donoszą o nowych morderstwach, wykonanych przez niemców. Uchodźcy, którzy powrócili do swych siedzib uciekli stamtąd ponownie z obawy o swe życie.

KATOWICE, 3 listopada. — (E.T.E.). Dnia 31 października członkowie niemieckiej organizacji zbrojnej zamordowali w obyd-

ny sposób ks. Strzybnego za sprzyjanie polakom. Ks. Strzybny powrócił do swej parafji w pow. kozielskim w tych dniach.

Członkowie orgeszu zastrzelili go w chwili, gdy zamykał kościół.

Uroczystość włoska w Warszawie.

WARSZAWA, 2 listopada (Pat) Kolonja włoska w Warszawie zamierza uczcić 4-go listopada pamięć żołnierza włoskiego, poległego podczas wielkiej wojny. Tego dnia ciało żołnierza nieznanego, znalezione na polu bitwy, będzie przewiezione do Rzymu i złożone tam do grobu. W Warszawie biskup polowy Gall odprawi nabożeństwo żałobne w kościele garnizonowym w obecności całej kolonji włoskiej i osób zaproszonych. Pos. włoski Tomasini zaprosi wszystkich swoich rodaków, znajdujących się w Warszawie, na specjalny obchód uczczenia nieznanego żołnierza, mający się odbyć w siedzibie poselstwa włoskiego w Warszawie.

Zakończenie strejku w Poznaniu.

POZNAN, 2 listopapa (Pat.)— Zakończył się tu strejk robotników w zakładach metalurgicznych, który trwał przeszło 2 tygodnie.

Katastrofa kolejowa w Lublinie.

LUBLIN, 2 listopada. (Pat.) — Wczoraj o godzinie 14 na stacji Lublin, podczas manewrów pociągów nastąpiło silne zderzenie wagonów wskutek nieprawidłowo nastawionej zwrotnicy. Ofiar w ludziach niema. Szkody sięgają 2 miljonów mk. Zwrotniczy oddany został pod sąd.

Aresztowanie redaktora.

TORUN, 2 listopada. (Pat). — Jak donosi „Głos Robotnika" z Chojnic, znany hakatysta Kurtzwinkler, redaktor „Konitzer Tageblatt", został wczoraj aresztowany w Chojnicach za działalność antypaństwową.

Umieszczał on swego czasu w swoim piśmie artykuły, zohydzające państwo polskie.

„Konsul galicyjski".

PARYZ, 2 listopada (Posspress) Policja francuska aresztowała w Konstantynopolu „konsula galicyjskiego", Maruszaka, który wydawał rosjanom paszporty ze wszystkiemi wizami i pieczęciami. Samozwańczy „konsul" zdążył już wydać za odpowiednim wynagrodzeniem około 1000 paszportów.

Sytuacja Polski na zjeździe komunalnym.

WARSZAWA, 3 listopapa (Telefonem). Dnia 30 października rozpoczął się Moskwie zjazd komunistów. Na porządku dziennym jest między innemi omówienie sytuacji w Polsce.

Skutkiem burzy przerwane zostały linje telefoniczne Warszawa—Kraków, Warszawa—Lwów, Warszawa—Gdańsk i Poznań—Gdańsk, wobec czego nam brak części wieczorowych depesz.

Czego żąda od Rosji Ameryka.

PARYZ, 1 listopada. — Specjalny sprawozdawca „Matina" donosi z Waszyngtonu, iż sekretarz stanu Hughes zażąda w związku z propozycją rosyjską zapłacenia długów przedwojennych jako kompensaty za udział Ameryki w konferencji pokojowej i uznanie rządu sowietów następujących gwarancyj:

1) zaniechanie systemu terroru;

2) przywrócenie narmalnych politycznych i gospodarczych stosunków;

3) trwałość tych nowych rządów i ochrony własności prywatnej.

Olbrzymie rabunki w Moskwie.

RYGA, 2 listopada (Russpress) Podług wiadomości otrzymanych z Moskwy, miejscowy urząd śledczy wykrył olbrzymie rabunki w różnych fabrykach i zakładach. W fabryce Konstantinowa skradziono przędzy i chustek za 27 milj. rb.; w fabryce Koriatina — różnych towarów za 70 milj. rb. Nadchodzą dalsze wiadomości o skradzionych w znacznej ilości towarach, zakupionych przez rząd zagranicą. Nastąpiły liczne arestowania.

Żywienie głodnych w Rosji.

RYGA, 2 listopada (Russpr.) — „Siegodnia" przytacza program opracowany przez komisarjat aprowizacji dla wyżywienia głodnych do lipca 1922 r. Zgodnie z tym programem w październiku było żywionych 375 tys. dzieci i 125 tys. dorosłych; liczby te zwiększają się stopniowo i na styczeń sięgają liczby maksymalnej dla dzieci 1 i pół miljona. Dorosłych ma być w tym czasie żywionych 1.750.000.

Białoruś ograbiona ze zboża.

REWEL, 2 listopada (Russpress) Dzienniki sowieckie przytaczają dane, dotyczące zbierania zboża przez sowiety dla utworzenia kapitału zbożowego. Podług tych danych najwięcej zabrano zboża z gub. witebskiej i mińskiej.

Los anglików w Rosji.

Jak mało wagi przykłada Europa do wewnętrznych stosunków w Rosji, w szczególności do stosunków, w jakich żyją tam nie rosjanie, świadczy fakt, któryby się wydawał nieprawdopodobnym, gdyby nie zaszedł w Polsce w Krakowie, w domu, przez który przepływa nieustannie fala zagranicznych gości, najczęściej członków ciał dyplomatycznych. —

Przypadkowo w domu tym spotkało się dwuch anglików, członków misji, z angielką, której udało się wydostać z bolszewickiego piekła. Kiedy rozmowa zeszła na stosunki wewnetrzne w Rosji, gdzie podnoszono straszne przeżycia ludności, jeden z anglików przerwał rozmowę uwagą, że wszystkie te opowiadania są fantastyczne.

— Fantastyczne? Dlaczego?

— Mogę państwa zapewnić, że wiem to z najwiarygodniejszych not. Wróciła niedawno z Rosji jedna z naszych rodaczek, której się tam świetnie powodziło, pozatem nie widziała nędzy, o jakiej się ciągle słyszy.

— Cóż ona tam robiła?

— Malowała portret Trockiego.

Istotnie. Angielce owej mogło rzeczywiście na niczem nie zbywać, wiadomo bowiem, że sowiety opływają we wszystko, żyją w zbytku, a więc w odwrotnym stosunku jak ludność, mrąca masowo z głody i chorób.

Anglik ów dowiedział się w Krakowie również z najwiarogodniejszych ust swojej rodaczki, o jej osobistych, strasznych przeżyciach i jej dzieci.

Wyszła za mąż za rosjanina. Dzieliła wraz z rodziną straszliwą nędzę i postanowiła wyrwać się z tego piekła. Odnalazłszy w swoich papierach paszport na swoje imię panieńskie, zdołała uzyskać wraz z pewną francuską zezwolenie na wyjazd i udała się z Charkowa do Odessy. Podróż trwała 10 dni w najstraszniejszych warunkach, ponieważ pociągi dostępne są tylko dla urzędników sowieckich. Burżuj, czy robotnik spychany jest przez nich brutalne na dno nędzy.

W Odessie czekały obie panie na parowiec trzy miesiące w baraku natłoczonym, wspólnie z mężczyznami. Kiedy wyczerpały już swoje zapasy pieniężne, zmuszone były sprzedawać przedmioty ze sobą zabrane n. p. za kołdrę i miednicę otrzymały 25 tysięcy rubli, za co mogły żyć nędznie prze 3 dni. Uzyskanie lekcji ratowało na przyszłość sytuację aż do chwili, kiedy parowiec angielski zabrał swoją obywatelkę, pozostawiając francuskę na pastwę losu.

Obecnie czyni się starania o wyrwanie dwóch sióstr owej angielki z sowieckiego piekła.

Jeżeli zagranica tak jest informowana o stosunkach w Rosji, jak to uczyniła malarka, malująca portret Trockiego i jeżeli na takich relacjach się polega, to albo ma się tu do czynienia z obojętnością, albo z ślepotą.

Stosunki francusko-niemieckie.

LONDYN, 2 listopada. Pat. Hav. W izbie lordów lord Parneer, omawiając sytuację w Europie środkowej, oświadczył, że zdaniem jego, dopóki obszary zniszczone nie zostaną odbudowane, nie będzie można spodziewać się nawiązania ściślejszych i życzliwszych stosunków między Francją a Niemcami, a tem samem powrotu do normalnej sytuacji oraz zmniejszenia się bezrobocia w Anglji. Lord Parneer jest tego zdania, że wypłata, dokonana przez Niemcy na rachunek odszkodowań, winna być przedewszystkiem przeznaczona na odbudowę zniszczonych obszarów.

Lord Crovford stwierdza, że kryzys ekonomiczny, jaki przeżywa Europa środkowa, odbija się bardzo niekorzystnie na życiu ekonomicznem Anglji, zmniejszając jej eksport i potęgując bezrobocie.

Dr. Rathenau powraca do teki ministerjalnej.

BERLIN, 2 listopada. (Russpr.). Z berlińskich kół politycznych donoszą, że podczas kiedy kanclerz państwa, Wirth, wygłosił swoją mowę w Karlsruhe, wystąpił z analogiczną mową we Frankfurcie b. minister odrodzenia dr. Rathenau. W kołach politycznych twierdzą, że bardzo jest możliwem, iż dr. Rathenau powróci znów w krótkim czasie do składu rządu niemieckiego, obejmując tekę ministra odrodzenia.

Powrót dyrektora banku państwa z Londynu.

BERLIN, 2 listopada. (Russpr.). Powrócił z Londynu dyrektor niemieckiego banku państwa, Hawenstein. O celu i rezultatach jego podróży milczą uporczywie zarówno sfery polityczne, jak i finansowe.

Dymisja komisarza Batotzkiego.

BERLIN, 2 listopada (Russpress) — Niemiecki komisarz rządowy dla spraw odrodzenia zrujnowanych miejscowości północnej Francji, von Batotzki wręczył prezydentowi państwa swą dymisję.

Marsz Kemala-baszy na Konstantynopol.

LONDYN, 2 listopada (Polpress) Ostatnie wiadomości otrzymane z ministerjum spraw zagranicznych z Konstantynopola, poważnie zaniepokoiły sfery rządowe. Są zupełnie pewne dane, że Kemal-basza już przyszykował liczną i doskonale uzbrojoną armję która ma rozpocząć marsz na Konstantynopol. Jednocześnie tureccy dyplomaci w Paryżu dokładają wszelkich starań, ażeby skłonić rząd francuski przyjąć przychylną dla Turcji pozycję w kwestji zwrotu Konstantynopola. Na czele wszystkich oddziałów i floty ententy w Konstantynopolu ma stanąć włoski generał.

BUKARESZT, 2 listopada (Polpress). Od kilku już dni w Konstantynopolu panuje bardzo trzeźwy nastrój. Wyjaśniło się, że aresztowana przez angielską policję organizacja nie jest centralnym komitetem kemalistów, szykujących przewrót w samym Konstantynopolu. Centralny komitet jest dotąd nieuchwytny. Ze znalezionych podczas aresztowania dokumentów wynika, że miało być wymordowanych kilkudziesięciu oficerów ententy. W ubiegłym tygodniu przybyły do Konstantynopola wojska kolorowe. Ogólna liczebność załogi wynosi obecnie około 100 tys. żołnierza.

Zjednoczenie komunistów w Czechosłowacji.

PRAGA, 2 listopada. (Pat). Kongres komunistów niemieckich i czeskich postanowił w dniu wczorajszym dokonać unji wszystkich frakcji komunistycznych w Czechosłowacji.

Wojna grecko-turecka.

LONDYN, 2 listopada (Pat.) — Havas. „Times", omawiając obecny stan konfliktu grecko-tureckiego, stwierdza, że Mustafa Kemal Pasza dzięki swym wybitnym zdolnością wojskowym zdołał unicestwić wszystkie plany greckie co do Azji mniejszej. Zdaniem dziennika, nadeszła już chwila wyperswadowania Grecji konieczności zmniejszenia dotychczasowych pretensji i ewakuacji Azji Mniejszej.

Varlinden o uzdrowieniu Europy środkowej.

Znany finansista amerykański, Frank Vanderlip, przybywszy znów do Berlina, udzielił przedstawicielowi pewnej agencji informacyjnej w Berlinie szczegółów o swym projekcie finansowego uzdrowienia Europy środkowej.

Projekt opracowany przez Vanderlipa przedstawia się w zarysach następująco:

Przedewszystkiem powstać musi organ zwierzchni, na wzór amerykańskiego „Federal Reserve Bank", który jest centralnym bankiem Stanów Zjednoczonych i pod nadzorem rządu prowadzi cały system finansów Stanów Zjednoczonych. Vanderlip chciałby ową instytucję nazwać „Bankiem rezerwy złota zjednoczonych państw Europy środkowej". Kapitał zakładowy wynosił by 1 miljard dolarów w złocie, a wniesiony byłby przez różne kraje. Główny udział musiałby być, jak Vanderlip przyznaje, zostawiony Ameryce. Vanderlip podkreśla, żo jest to jego osobisty plan uzdrowienia 14 państw Europy. Inicjatywa musi wyjść od banków europejskich, a amerykański kapitał może tylko dopomódz. Vanderlip miał omówić swój projekt z kierującymi bankowcami i ekonomistami niemieckimi oraz z ministrem Rathenauem.

Czy Litwa ma być mostem z Rosji do Niemiec?

Noty wileńskie pisane były w Berlinie, twierdzi gen. Żeligowski

Korespondent „Morning Post" rozmawiał w Wilnie z gen. Żeligowskim i podaje w dzienniku następujące szczegóły tej rozmowy:

— Nazywają mnie w Anglji — mówił generał — bandytą: nie jestem ani bandytą, ani też politykiem, lecz żołnierzem i zapatruje się na sprawy tylko z tego punktu widzenia.

Ludzie, na czele których stałem, pochodzili z Wileńszczyzny, a walczyli oni o swą ziemię przeciw bolszewikom i nagle dowiedzieli się, że Wilno ich ma być oddane Litwie. Jesteśmy tu i tu zostaniemy: Wilno jest miastem polskiem, o czem może się pan łatwo przekonać. O ile liga narodów zwlóczyć będzie z decyzją, zrobimy wszystko możliwe dla przyśpieszenia chwili, w której ujawnioną będzie ostateczna wola ludności.

Przyjmuje możliwość federacji Polski i Litwy, a wtedy dopiero, kiedy stosunek Wilna do Kowna będzie oparty na zasadzie zupełnej równości. Pierwszy projekt Hymansa może być do przyjęcia jako podstawa dla pertraktacji, natomiast drugi jest dla nas zupełnie nie do przyjęcia. Litwa jest obecnie narzędziem w rękach niemieckich. Kowno ma zupełny wygląd miasta niemieckiego, a w armji instruktorami są oficerowie niemieccy. Niech Anglja rozstrzygnie pytanie, czy Litwa ma być mostem, łączącym Rosję z Niemcami, czy też rozgradzającym murem?

Możliwem jest, że wszystkie noty Cziczerina w sprawie Wilna pisane były w Berlinie. Świat usłyszałby więcej o tych kombinacjach, gdyby nie stanęły im w poprzek aljanci i Polska.

Przyłączenie Wilna do państwa tak małego i nieustalonego, jakiem jest Litwa, byłoby dla miasta zupełną zgubą i wytworzyłoby dla nas niezmiernie ciężkie warunki strategiczne.

Zrozumieli to już żydzi miejscowi, występujący dawniej przeciwko mnie, a popierają mnie obecnie, ponieważ widzą, że lepiej będzie, gdy Wilno będzie należało do dużej Polski, niż małej Litwy. Dlaczego Anglja i rząd angielski nie chce tego zrozumieć?

Dzieło odbudowy Wawelu.

Kto dawał dotychczas na to środki — wojsko, inteligencja i sfery niezamożne. Teraz czas — na bogaczy.

Dzieło odbudowy zbliża się do celu.

Komitet wawelski wydał następującą odezwę:

Po długoletniem zaniedbaniu i opuszczeniu, nasz królewski Wawel, dzięki wspaniałej ofiarności społeczeństwa, przybiera teraz godną wielkiej swej przeszłości szatę. Od r. 1918, odkąd noga najeźdcy opuściła Wawel, rozpoczęły się studja przygotowawcze i badania historyczne nad przeszłością tej szacownej budowy. Brak dostatecznych funduszów i długoletnia wojna nie pozwoliły na intensywny postęp robót. Wyczerpany wojną skarb polski nie mógł, niestety, przyjść z dostateczną pomocą w dziele odnowienia. W takiej chwili jednak zdrowy instynkt narodu nie zawiódł. Na apel kierownika robót na Wawelu społeczeństwo polskie z wielką jednomyślnością i ofiarnością pośpieszyło z wydatnemi ofiarami na fundusz odnowienia. Ofiary te są tem droższe i cenniejsze, że pochodzą w przeważnej części od sfery niezamożnej, od naszego walecznego wojska, od inteligencji i młodzieży szkolnej. Spodziewać się należy, że za tym przykładem pójdą także i te sfery, które jeszcze obowiązkowi narodowemu nie uczyniły zadość w dostatecznej mierze, a potrzeby Wawelu są jeszcze bardzo wielkie.

Znajdujemy się bowiem dopiero na początku robót. Komitet, wyrażając swoje najgłębsze podziękowanie wszystkim ofarodawcom za dary, tak w gotówce jak i w dziełach sztuki, ufa, że społeczeństwo nie ustanie w tej szlachetnej ambicji doprowadzenia dzieła Wawelu do szczęśliwego końca. Tak wydatna ofiarność społeczeństwa stwierdza, nietylko jego odczucie powagi i doniosłości zadania, lecz także jest ona wyrazem usprawiedliwionego zaufania dla kierownika robót prof. dr. Adolfa Szyszko - Bohusza. Roboty, nad programem i wykonaniem których czuwa komitet odnowienia, prowadzone są planowo i stoją na wysokości wymagań sztuki i nauki. Fundusze zaś złożone przez społeczeństwo są w należyty sposób użyte, a i wiedza profesora dr. Adolfa Szyszko-Bohusza dają zupełną rękojmę, iż wiekopomne dzieło odnowienia Wawelu odpowie godnie z pokładanej w nim nadziei. Odezwa podpisana przez przewodniczącego komitetu wawelskiego, p. Narutowicza, ministra robót publicznych, oraz przez wszystkich członków komitetu.

Na Mazowszu.

Przyczyna przerwy. — Gostynin—Płock. — Symboliczne posągi. — Sucha rzeka.

Sądząc z przerwy, jaka nastąpiła między pierwszą a drugą korespondencją, moglibyście przypuszczać, że postój na rynku w Gostyninie i naprawianie samochodu trwało rzeczywiście bardzo długo. Jeżeli tak sądzicie, to rzeczywiście nie jesteście w błędzie o tyle, że nawet kwadrans pobytu w tem zaczarowanem mieście wydaje się już człowiekowi zagranicznemu całym okresem historycznym. Właściwą zaś przyczyną przerwy było szukanie i kolekcjonowanie wrażeń, zajęcie na Mazowszu bardzo mozolne i zabierające tyle czasu, że się, mimo niskich cen żywności, stanowczo nie opłaca. Tem się zapewne tłomaczy, że jedyny dziennik na Mazowszu „Kurjer Płocki" ukazuje się tylko w miarę zapotrzebowania na papier w dwuch owocarniach i innych prywatnych instytucjach użyteczności publicznej, a zawiera rzeczy już dobrze przetrawione, nie mogące mieć na przemianę materji w jej kolejnych etapach żadnego wpływu. Droga z Gostynina do Płocka jest równie sensacyjna, jak z Kutna do Gostynina. Strudzonego pielgrzyma, cierpiącego na kołowaciznę ciężarową, zdumiewają jedynie tumany piachu i kurzu, których geneza niebawem znajdzie swe uzasadnienie.

Tymczasem trzęsie, że proszę siadać jaknajniżej, aby nie zostać członkiem gromadek świńskich, ryjących szosę w tym chyba celu, aby dać zajęcie rzeszom bezrobotnych.

Po bokach szosy nieruchome postacie, symbole powolnej odbudowy dróg i kraju, tłuką kamienie. Szybkość samochodu jest zbyt wielka, aby dostrzec, że coś robią. Ręka, opadająca z młotem przed południem, dosięga kamienia przeważnie przed wieczorem, jako że akurat podczas uderzenia przypada czas na przerwę obiadową.

Wytrzęsieni, jak po sześciu modnych tańcach i jednym mazurze, dojeżdżamy do nowego cudu. Jest nim rzeka bez wody!

Jakgdyby nowoczesny mojżesz uderzył magiczną laską w fale Wisły i te rozstąpiły się, by repatrjanci i uchodźcy z pustyni czerwonej, gdzie, zamiast manny, spadają kule karabinowe, mogli wejść do ziemi europejskiej, nietyle obiecanej, ile pomoc obiecującej. Nocne i dzienne Fajansy stoją na piasku, niby arki na Araracie. Berlinki zamieniono na kabiny do kąpieli słonecznych. Rybacy, nie mogąc łupić skóry z ludności za śnięte szczupaki i strupieszałe leszcze, zorganizowali się, częściowo w piratów suszy, częściowo zaś w kluby pociągowych i karetkowych graczy w pasek i trzy karty.

Ostatni środkowy kawałek łososia wiślanego prosto z wody jest do obejrzenia w „Louvrze" za drobnym ekwiwalentem 700 marek i kurczów żołądka. Gdy go już zwróci tysiąc gości powiększy on zapewne bogate zbiory muzeum nauki i sztuki.

Przejeżdżam jednak t. zw. Wisłę wspomnianym już wehikułem samotrzęsącym, ponieważ przedewszystkiem zapłaciłem za drogę aż do Płocka, a pozatem przejście największej rzeki piechotą bez zamoczenia stóp mogłoby ze mnie łatwo uczynić w tych okolicach cudotwórcę i szefa sekty religijnej, które to zajęcie w dzisiejszych czasach ateizmu i nauk ścisłych stanowczo się nie opłaca.

Wiemy już wszyscy oddawna, że w Polsce leży między innemi miasto Płock. Sławę jego rozniosły po świecie trzy rzeczy: gubernjalność, marjawityzm i bolszewizm. Nie należy się jednak przerażać. Bolszewizm rozwijał się tutaj wszystkiego przez półtorej godziny, poczem, wprawdzie wbrew własnej woli, ale zato radykalnie odpłynął na wschód do swej kolebki i siedziby. Zresztą dzisiaj minęły już wszystkie trzy czynniki, minęła i sława. Zdziwienie, jakie nosi w sercu pielgrzym mazowiecki na temat współczesności Płocka, maleje, gdy się nań patrzy z mostu. Zdaleka rysują się kontury jakichś zamków, baszt i wieżyc, a chętny i marzycielsko usposobiony widz może nawet zobaczyć smoka. Natomiast, gdy wehikuł, po opłaceniu w ręce halabardnika stu marek na potrzeby miasta śpiącej królewny, wtacza się w pagórkowate ulice, zdumienie rośnie i przyjmuje rozmiary nieszkodliwego obłędu. Tutaj żyją ludzie i to nawet z pozorów współcześni. Noszą miast skór wielorybich, cowercoatowe palta na ramieniu, zamiast łuków i kołczanów, parasole do opędzania się od psów i nadania marsowości swym obliczom. Zdaje się, że parasol jest tutaj wogóle symbolem życia i wszystkich czynności. W każdym razie zastępuje wszelkie rodzaje broni, od szabli przez karabin do armaty włącznie, pomaga przy rozmowie, kojarzeniu małżeństw, odprowadzaniu przyjaciół z miejsca wiecznego spoczynku przy domowem ognisku na miejsce wiecznego spoczynku pod płytą w formie deski z siedmioramiennym świecznikiem.

W mieście tem piękne jest wszystko, co leży po za niem. A więc przedewszystkiem widok z góry na Wisłę, urocze krajobrazy okoliczne, pola, noszące w swem łonie drogie żyto i droższą jeszcze pszenicę.

Oko cudzoziemca radują olbrzymie stosy buraków, z których będzie on miał tani cukier na pociechę naszej walucie.

Na przeciwległym brzegu Wisły wystaje z piasku kilka wielkich kamieni, po których uwija się czterech ludzi z łopatami a jeden z batem. Opodal stoi fura żwiru i jedna szyna doprowadzonej kolejki, budowanej, sądząc z wielkości, do przewożenia sacharyny i wskazówek do zegarków. Wszystko to razem oznacza budowę portu w zatoce w Radziwiu, do którego będą się mogli schronić biorący słoneczne kąpiele na piasku śródrzecznym w razie nagłego wybuchu trąby powietrznej na Wiśle.

Mieszkańcy Płocka zajmują się przeważnie interesami sąsiadów. Doszli już w tem wprawdzie do wielkiej wprawy, ale też zupełnie nie mają czasu na własne interesy. Stąd główną gałęzią przemysłu jest obserwacja i plotka.

Pozatem jest tutaj bardzo rozwinięta fabrykacja wody sodowej, która to gałęź walczy obecnie z zagranicznym szampanem i z okropnym brakiem surowca wobec zupełnej przerwy w dopływie wody z Karpat. Jeżeli się warunki nie zmienia, to właściciele będą musieli znaleźć dla swych balonów zastosowanie w aeronautyce.

O mały włos byłbym zapomniał o najważniejszem zajęciu tubylców. Jest niem teatr amatorski. W teatre tym dzieje się wszystko inaczej, niż w życiu; szewcy, krawcy i piekarze grają szlachetnych, pełnych poświęcenia dla bliźnich bohaterów, redaktor dziennika i aptekarz—apostołów prawdy, uczniowie klasy piątej—czarne i przewrotne charaktery, studentki i modystki—role naiwnych dziewic, studenci—rezonerów i t. p. Przedstawienia cieszą się niezwykłem powodzeniem, jako ze obywatele tutejsi z braku lepszego zajęcia i kryzysu opałowego, powiększają swe rodziny, które później idą podziwiać swych cudownych członków.

Miasto naogół nie jest gęsto zaludnione, wyjąwszy skwery na pagórku „za tumem", podczas upajających wieczorów letnich. — Wówczas można tam spotkać całą ludność, zagłębioną w filozoficzną kontemplacją nad zagadkowością natury męskiej i kobiecej i za chodzącemi w nich różnicami zasadniczemi i podstawowemi.

Jeszcze jedna rzecz w tym znakomitym grodzie zwraca uwagę przejezdnia: większość mieszkańców należy do ludzi znanych i sławnych. Ten sprzedał swój dom podczas najwyższego kursu dolara za walutę amerykańską, jest więc najgenialniejszym w Polsce kupcem; ten był już cztery razy w Warszawie i jeszcze żyje, jest więc zahartowanym w podróżach rodzimym Guliwerem; tamten zmienia co tydzień koszule, a co cztery dni kołnierzyk, więc zapewne jakiś jego dziadek musiał mieszkać dłuższy czas w Paryżu i być tam arbitrem elegancji; ów rozmawiał z referentem ministerstwa wojny i szefem departamentu personalnego w województwie warszawskiem, więc słusznie całkiem uważany jest za Metternicha i przyszłego kandydata na przedstawiciela Polski w Londynie i Paryżu jednocześnie; albo tamten znowu abonuje dwie warszawskie gazety, „Robotnika" i „Kurjer Polski", a pozatem odebrał już dwa listy z Rosji i zapewne jedynie dzięki niezwykłym wpływom politycznym nie siedzi dotychczas w Cytadeli. Niemal każdy z mieszkańców popełnił, lub popełnia jeszcze jakieś wielkie czyny, za co go miasto darzy szczególnym szacunkiem.

Niestety, nie starczyło mi czasu na poznanie tych wszystkich wielkich osobistości, gdyż byłem w Płocku wszystkiego 3 godziny, poczem wybrałem się końmi do Soczewki, wielkiej fabryki papieru i innych prasowych artykułów. O tem, co tam widziałem i jak stamtąd szczęśliwie powróciłem na zadymione łono Łodzi — w następnym liście.

Was.

Odpowiedzi na pytanie konkursowe winny być nadsyłane

do dnia 15 listopada.

W konkursie brać mogą udział

prenumeratorzy obu pism

(Głosu Polskiego" i „Kurjera Wieczornego") łącznie, którzy do dnia 10 listopada wpłacą **bezpośrednio w administracji** (Piotrkowska 106) prenumeratę za miesiąc listopad. Wraz z kwitem z opłaconej prenumeraty otrzymają oni specjalny formularz na odpowiedź konkursową.

Czytelnicy obu pism,

nabywający dzienniki u sprzedawców, którzy przedstawią w administracji najpóźniej do dnia 13 listopada po dziesięć wyciętych bonów z „Głosu Polskiego" i „Kurjera Wieczornego" (razem bonów 20), które są umieszczane na I-szej stronicy każdego z tych dzienników, otrzymają również te same formularze z obowiązkiem złożenia ich z odpowiedziami w administracji „Głosu" (Piotrkowska 106), najpóźniej do dnia 15/XI. r. b.

Szczegóły sprawdzania i wyznaczania nagród.

za najlepsze, t. zn. zupełnie odpowiadające kursowi dolara w dniu 25 listopada, odpowiedzi, względnie najbardziej do niego zbliżone, ogłoszone zostaną później.

Wycinać bony

powinni zatem tylko czytelnicy, nabywający poszczególne numery obu gazet u sprzedawców ulicznych, bądź w kioskach. Prenumeratorzy otrzymują gazety z bonami nieważnymi.

Z muzyki.

Obfitość Koncertów. Figle programowe. W sali T. M. M. Koncert popołudniowy pod dyrekcją T. Rydera z udziałem skrzypka Frydberga. Poniedziałkowa uczta artystyczna dyrekcja Młynarskiego, występ Egona Petri.

Na brak koncertów w sezonie bieżącym miasto nasze niema powodu narzekać i istotnie podziwu godną jest zabiegliwość instytucji muzycznych, które przy obecnych ciężkich warunkach, bądź w sprowadzaniu sił estradowych, bądź w opłacaniu tychże, dają sobie radę. Pożałowania godzien jest natomiast sprawozdawca muzyczny, który z natury rzeczy chce być sumienny, by żadnego z koncertantów pominięciem w sprawozdaniu nie krzywdzić, a któremu dyrekcja koncertowa figle płata. Tak stało się na sobotnim popołudniowym koncercie z występem pianistki Kaczorówny, która zamiast w drugiej części koncertu, wbrew przyjętemu zwyczajowi wystąpiła w części pierwszej. Zmiana taka nie jest pożądana, jeżeli zważymy, że godzina czwarta w dni nieświąteczne jest wogóle dla koncertów nieodpowiednia, boć nie wszyscy żyją z renty.

W sali T. M. M. poznaliśmy tegoż dnia młodą wirtuozkę p. Raszel Ziemską, która ujawniła wiele cennych zadatków pianistycznej natury. Uwzględniając pierwsze kroki, stawiane na poważnej estradzie, i nieodłączną w tych razach tremę, wysłuchaliśmy produkcji p. Ziemskiej z żywem zainteresowaniem, które udzieliło się powszechnie, gdyż artystka posiada na swe usługi technikę doskonale wyrobioną, wrodzoną muzykalność i rozmach — słowem materjał na gwiazdę „estradową" w przyszłości.

GABRYEL d'ANNUNZIO. 1)

Chirurg morski.

Zapadał zmierzch; statek „Trinite", naładowany pszenicą, podniósł kotwicę i, rozpuściwszy żagle, skierował się ku brzegom Dalmacji, ślizgając się cicho wzdłuż spokojnej rzeki, między dwoma rzędami bark, stojących na kotwicy, podczas gdy na brzegu zapalono ognie i rybacy wracali do swych domostw. Prześlizgnąwszy się przez wąskie ujście statek wyszedł w morze.

Pogoda była przyjazna. Na październikowem niebie, którego kolor przypominał wodę, jasno świecił księżyc, niby różowa ampla.— Góry i pagórki w dali przypominały leniwie oddychające kobiety. W powietrzu cicho, bez zgiełku, szybowały i znikały dzikie gęsi.

Załoga, składająca się z sześciu ludzi i sternika, wstała, aby napiąć żagle, pomalowane na czerwono i upstrzone pierwotnemi malowidłami. Gdy tylko żagle zostały rozpięte cała szóstka usiadła i zapaliła zgodnie swe fajki, a sternik zaintonował ludową piosenkę, usiadłszy okrakiem na szubie.

Starszy Talamonte, splunąwszy na wodę i wziąwszy z powrotem do ust swą drogocenną fajeczkę, odezwał się:

— A pogoda jednak nie wytrwa.

Wszyscy w milczeniu obejrzeli się, usłyszawszy przepowiednię, ale nie uronili z niej ani słowa. Byli to starzy marynarze, zahartowani w walce z żywiołem. Już przedtem byli oni kilka razy na wyspach Dalmacji, w Zarze, w Tryeście, w Spolatto. Drogę znali doskonale. Niektórzy z nich nawet zachowali wspomnienie o wonnem, jak róża, winie Daniano i o owocach tej wyspy.

Statkiem dowodził Ferrante la-Selvi. Dwaj bracia Talamonte, Siriou, Massaseuse i Gyalluka, wszyscy z Peskary, stanowili załogę; sternika nazywano Nazareno.

Zasiedzieli się na pokładzie, gdyż pełny księżyc świecił w całej swej krasie. Morze było zasiane rybackiemi czółnami. — Od czasu do czasu łódki podchodziły blizko do statku i marynarze nawoływali się po przyjacielsku. Połów, widocznie, należał do bardzo udanych. Ale oto łódki powoli zaczęły się oddalać i morze opustoszało. Ferrante i Talamonte zeszli do kajuty odpocząć; Massaseuse i Gyalluka, skończywszy fajki, poszli za ich przykładem; Siriou pozostał na straży.

— Spójrz-no, co ja tam mam na szyi — odezwał się Gyalluka, schodząc na dół i pokazując towarzyszowi kark.

Massaseuse spojrzał.

— Absolutnie nic. Nie warto zwracać uwagi — odpowiedział.

Było to lokalne zaczerwienienie, przypominające ukąszenie owada, zlekka obrzękłe pośrodku.

— A jednak bardzo mnie boli— odparł Gyalluka.

W ciągu nocy wiatr zmienił kierunek i morze wzdęło się. Statek zaczął się kołysać z boku na bok, coraz bardziej oddalając się na wschód. Przy każdem przechyleniu Gyalluka krzyczał głośno, bowiem silne kołysanie głowy sprawiło mu nieznośny ból.

— Co ci jest? — zapytał go Ferrante la-Selvi.

Przy świetle wschodzącego słońca chory pokazał mu obolałe miejsce. Zaczerwienienie powiększyło się, a pośrodku ukazało się małe, wyraźne podwyższenie.

Obejrzawszy opuchlinę Ferrante z kolei rzeczy dodał:

— Według mnie tutaj niema o czem mówić i nie warto na to zwracać uwagi.

Owiązawszy szyję chusteczką Gyalluka znowu zapalił fajkę.

Popychany falami i kierowany przeciwnym wiatrem statek wciąż kierował się na wschód. Od czasu do czasu woda z głuchym szumem przelewała się przez pokład.

Pod wieczór burza zaczęła się uspakajać i znowu wypłynął księżyc, podobny do ognistej kopuły. Chwilami tylko nadbiegł przelotny wietrzyk. Gyalluka jęczał z bólu. Towarzysze nie mieli roboty i całą uwagę zwrócili na obolałą szyję, przyczem każdy z nich doradzał swój niezawodny środek.

Siriou, najstarszy z nich, zaproponował, by przyłożyć plaster z miodu i mąki. Miał on nieco pojęcia o medycynie dzięki swej żonie, która zajmowała się znachorstwem i leczyła ludzi bądź ziołami, bądź zaklęciami.

A pomysł z miodem i mąką nic nie pomógł, — plaster absolutnie nie działał. Wówczas Siriou, wziąwszy cebulę i garść ziarna, roztłukł je, a cebulę nakrajał. Od tego plastra ból Gyalluki wzmógł się i po godzinie, straciwszy ostatecznie cierpliwość, chory zerwał z wściekłością chusteczkę i rzucił ją w morze. Aby choć trochę zagłuszyć ból usiadł do steru i sam zaczął nim kierować. Znowu wzmógł się wiatr i żagle wzdęły się wesoło.

W nocy było zupełnie widno i w oddali ukazała się mała wysepka, zapewne Pelagoza, przypominająca małe jabłuszko, rzucone na wodę.

Podjąwszy się przeprowadzenia do końca kuracji Siriou zapragnął następnego dnia obejrzeć chore miejsce. Opuchlina rozszerzyła się, zajęła większą część karku, przyjęła nowe kształty i bardziej ciemny odcień przechodzący przy wierzchołku w barwę liliową.

— Cóż to być może? — krzyknął takim głosem, że chory zadrżał; zawołał następnie Ferrante, Falamonte i innych.

Zdania były podzielone. Ferrante sądził, że mają do czynienia ze straszną chorobą, której Gyalluka nie przeżyje. Chory, z rozszerzonemi niewymownie źrenicami, blady, jak trup, wysłuchiwał tych przypuszczeń. Niebo zaciągnęło się chmurami, które nadawały mu zupełnie czarny kolor; mewy z krzykiem odlatywały do brzegu. Cały ten obraz jeszcze bardziej zgnębił go moralnie.

Wreszcie młodszy Talamonte przemówił:

— Jest to widocznie złośliwy wrzód.

— Bardzo być może — zgadzali się inni.

Rzeczywiście następnego dnia cała wierzchnia skóra podniosła się od gnijącego mięsa i popękała. Całe zbolałe miejsce stało się podobne do gniazda os, skąd wyciekała obficie gnijąca ropa. Zapalenie i gnicie szybko rozszerzało się w głąb i wszerz.

Biedny Gyalluka, upadłszy na kolana, zaczął się modlić do św. Rokka, patrona i dobrodzieja chorych. Ślubował mu dziesięć, dwadzieścia funtów wosku. Stojąc znowu na klęczkach pośrodku pokładu i wyciągając ręce ku niebu zaklinał go, przywołując ojca i matkę, żonę i dzieci. Towarzysze przy każdem zakleciu żegnali się uroczyście. Przewidując wzmożenie się wiatru Ferrante ostrym głosem wydawał rozkazy, zagłuszane rykiem morza. Statek przechylił się zupełnie na bok. Massaseuse, obaj Talamonte i Sirion rzucili się, by spełnić ko[illegible] Nazareno wdrapał się na maszt. Żagle zwinięto w ciągu sekundy. Pozostały tylko dwa małe płótna i statek, kołysząc się gwałtownie, poleciał z niewymowną szybkością, prując wierzchołki fal.

(d. c. n.)

Niedzielny popołudniowy koncert dostarczył dużo przyjemnych wrażeń. Symfonja 5 ta E moll jest obok „Patetycznej" jedną z najbardziej skończonych kompozycji Czajkowskiego. Idea którą zapoczątkował Bethoven, aby za pomocą jednego tematu wyrazić zmiany nastrojów przybrała u Czajkowskiego jasno określoną intencję. Tak więc służy ów temat przewodni raz za ponury wstęp, to znów za hasło jakieś fatalistyczne, to wreszcie, odpowiednio przekształcony, jako radosny hymn tryumfu (część ostatnia). Wprowadzenie w 3 części walca jest cechą charakterystyczną rosyjskiego twórcy. Kompozytor wychodził prawdopodobnie z zasady, że jeżeli ongi miał menuet prawo istnienia w symfonji, to również i walc użytym być może. Mając zamiłowanie do rytmu tego tańca, Czajkowski wprowadzał go do wielu większych utworów. Orkiestrę prowadził dyr. Ryder, rzadko ukazujący się na podjum kapelmistrzowskiem, gdy chodzi o symfonję. Specjalnością jego jest opera, której miasto nasze, niestety, nie posiada. Bardziej ekspansywny nawewnątrz niż nazewnątrz, nie zwraca on uwagi na estetykę ruchów i stara się bardziej o względy orkiestry, by zadowolnić raczej ucho słuchacza, niż oko widza. Jako dyrygent uważny i przytomny, a jednocześnie przejmujący się nastrojem wykonywanego dzieła, zdziałał, że odtworzenie symfonji było przekonywujące i spotkało się z sympatycznym oddźwiękiem u publiczności.

Solista p. Stanisław Frydberg wykonał z towarzyszeniem orkiestry koncert skrzypcowy Beethovena. Wybór kompozycji tej nieśmiertelnej perły literatury skrzypcowej, świadczy o smaku artystycznym i wpływie poważnych studjów, interpretacja zaś o niepospolitej muzykalności i uzdolnieniu koncertanta. Gra p. Frydberga jest wypukła, dosadna, choć nie zawsze pomiarkowana w akcencie i rytmie (co zaliczyć wypada na karb tremy), ale wykwintna, wsparta czarującym tonem i utrzymana w stylu.

Poniedziałkowy koncert był ucztą artystyczną o wysokim poziomie. Niegasnące nigdy słońce muzyki mozartowskiej z tą naiwnością serca i bezchmurną radością zesłało swój promień na estradę za sprawą dyr. Emila Młynarskiego i Egona Petri. Impulsywny temperament pianisty, okiełznany tchnieniem wysokiej kultury wzbudził ogólny podziw, kiedy wirtuoz, tak stylowo przemawiający w skromnej szacie mozartowskiej muzy przeobraził się naraz z wytwornego stylisty w dźwiękowego impresjonistę i mocarza fortepianu w utworach lisztowskich i zagrzmiał, ukazując „lwie pazury". Zdaje się, że im więcej trudności kompozytor nagromadził w utworze, tem p. Petri jest spokojniejszy, pewniejszy siebie, przejrzystszy w grupowaniu efektów, plastyczniejszy w frazowaniu — stąd to mistrzowstwo dynamicznych i rytmicznych zabarwień. Nastąpił Brahms. Po „dziewiątej symfonji" Beethovena powstały debaty w świecie muzycznym na temat: „Komu przypadnie w udziale napisanie dziesiątej symfonji, godnej następczyni monumentalnego dzieła mistrza z Bonn. Jakoś oczy wszystkich zwrócone były w stronę Brahmsa. Ten chrzest w istocie otrzymała I symfonja Brahmsa, która nie zawiodła oczekiwań i nawet tematycznym materjałem przypomina „dziewiątą" Beethovena. Brahms napisał cztery symfonje, z których II-ga według Weingartnera jest jednem z najlepszych arcydzieł, stworzonych po Beethovenie.

Dyr. Młynarski mocą swej suggestywnej pałeczki wydostał „maximum" z orkiestry: Allegretto grazioso" ujmowało powiewem romantyzmu, na ogół udało się dyrygentowi wnieść sporą dozę ożywczych pierwiastków w interpretację dzieła. Zespół nasz nie często wykazuje tyle subtelności odcieni dynamicznych, tyle pewności rytmicznej oraz pełni tonu ogólnego brzmienia, jak tym razem. F. Hal.

)(**Pożegnalny koncert Smirnowa i Petri.** Dzisiaj odbędzie się ostatni pożegnalny koncert słynnego tenora Dymitra Smirnowa i świetnego pianisty Egona Petri. W programie: opowiadanie o Gralu z op. „Lohengrin" Wagnera, arja z op. „Zaza" Leoncavallo, pieśni Czajkowskiego i Greczaninowa oraz utwory fortepianowe Beethovena, Brahmsa i Liszta. Akompaniuje profesor Urstein.

)(**Wieczór Zofji Pflanz.** Publiczność nasza będzie miała sposobność ujrzeć dn. 6 b. m. w sali Filharmonji wszechświatowej sławy „gwiazdę tańczącą" p. Zofję Pflanc i jej świetnego partnera, baletmistrza opery poznańskiej p. Antoniego Romanowskiego, oraz niezrównanego artystę piosenkarza p. Karola Hanusza. Krytyka europejska chwali nadzwyczajnie sztukę p. Zofji Pflanz.

W sprawie żądań robotników przemysłu włóknistego.

Związek przemysłowców odmówił udzielenia żądanej podwyżki 60 proc. Motywuje to stagnacją w przemyśle i tanieniem produktów żywnościowych.

(r) W dniu wczorajszym związek klasowy przemysłu włóknistego otrzymał następującą odpowiedź od Związku przemysłowców w Państwie Polskiem, w sprawie wystosowanych żądań podwyżki płacy o 60 proc.

„Powołując się na list z dn. 26 ub. m. komunikujemy, że nie możemy uczynić zadość żądaniu udzielenia podwyżki płac ze względu na katastrofalny stan przemysłu włókienniczego, spowodowany niesłychanym zastojem na rynku, który wywołał zupełny brak gotówki i utrudnia dokonywanie wypłat, nawet przy obecnym poziomie płac, przez co wywołał powszechną redukcję pracy, a nawet zamknięcie na dłuższy czas szeregu fabryk.

Pomimo dzisiejszego katastrofalnego stanu przemysłu, kryzys zaostrza się z dnia na dzień i trudno przewidzieć jego koniec.

Natomiast stwierdzamy, że ceny produktów żywnościowych i materjałów odzieżowych stopniowo, lecz stale spadają".

Stan oświetlenia elektrycznego.

Walka z głodem węglowym. — Zwrócone turbogeneratory. — Nowe kable zasilające.

—o—

r) Elektrownia łódzka wciąż jeszcze walczy z brakiem węgla, pomimo zakupu węgla w ilości 15 tysięcy ton w związkach kopalń dużych i małych. Przy zakupie nie zważano nawet na tę okoliczność, że cena w kopalniach małych jest znacznie wyższą, a to tylko dlatego, aby zapewnić sobie zapasy węgla wobec tego, że podczas zimy zapotrzebowanie na prąd znacznie wzrośnie. Mimo to, dostawa węgla z tych wszystkich kopalń jest tak minimalna, że elektrownia w dalszym ciągu będzie ograniczać dostarcza prądu, dla miasta i dla przemysłu.

Elektrownia ostatnio usilnie zajęta jest montowaniem zwróconego przez niemców turbo generatora o sile 4 i pół tysiąca kilovat. Pięć wagonów części tej maszyny już nadeszło do Łodzi, reszta turbiny została przez tutejszą elektrownię przesłana z miejsca pobytu Pistersity do Norynbergji dla naprawy pewnych uszkodzonych części.

Prócz tego elektrownia otrzymuje od niemców nowy turbogenerator wzamian za zaginiony, który również został podczas okupacji wywieziony do Prus; maszyna ta będzie posiadała siłę 6,400 kilovat i nadejdzie w końcu roku. Elektrownia przygotowuje już pod nią odpowiedni fundament.

W tym tygodniu zostają zakończone roboty w związku z założeniem nowych kabli zasilających, tak że obecnie sieć kabla pracować będzie zupełnie sprawnie.

* * *

Dzień wczorajszy był najobfitszym ze znanych mi potpourri metereologicznych i jakby konspektem wszystkich biuletynów instytutu od pogody w Warszawie. Choćby tam pracowali najgenjalniejsi styliści świata, przy których błędną referenci ministerjalni byłej dzielnicy pruskiej i malarze szyldów łódzkich, nie potrafiliby przedwczoraj ułożyć takiej przepowiedni, któraby się nie sprawdziła. Gdyby wymieniony instytut zrobił z niebem hurtową umowę na dostawę takiego właśnie prawdopodobnego przebiegu pogody, mógłby się szybko wsławić, jako jedyna w Polsce, prócz policji, nieomylna instytucja.

Pozatem pogoda ułożona była, widać, przez wprawną i znającą potrzeby kobiece rękę.

A więc z samego rana trochę słońca, aby człowiekowi łatwo było podnieść się z łoża i wyjść lekko ubranym, bez parasola

Zaledwie jednak wszyscy wyszli z domów na ulice, gdy zaczął podmuchiwać dość mroźny wiatr, dmąc przytem tak silnie, jakby się trzech najbogatszych łodzian powiesiło. Panie szybko pobiegły do domów, by zmienić trzewiki na pantofle, a pończochy na bardziej ażurowe.

Gdy już tego dokonały, zaczął nagle padać deszcz, którego krople wypełniały skrupulatnie dziureczki w ażurach. Cóż było robić? Kobiety musiały znowu zmieniać żakiety na palta gumowe. Pod wieczór deszcz ustąpił miejsca śniegowi, stwarzając jedyną w swoim rodzaju okazję do ukrycia się w małpie i tchórzowe skóry, rzeczy tak nadzwyczajnie twarzowe. Od tego punktu zaczęło wszystko powracać do początku. Po śniegu nastał deszcz, po deszczu wiatr, a wreszcie wieczorem pogoda. Taki dzień w dzisiejszym nudnym okresie stagnacji jest rozkosznem urozmaiceniem, a dla kobiet wymarzonym ideałem dnia: mogą w ciągu dwunastu godzin pokazać wszystko, co mają i co im brakuje.

Taka szybka i wielokrotna zmienność pogody miała jednak swe zbawienne skutki. Przedewszystkiem towary spadły w cenie, jako że żaden ze sprzedawców nie mógł określić na co będzie popyt. Z tych samych względów spadły ceny drzewa i węgla. Zakatarzona ludność straciła pod wieczór apetyt, co natychmiast spowodowało zniżkę cen artykułów spożywczych.

Jakiś piekarz z rozpaczy zażył pół funta chleba własnego wypieku i zaabonował „Pracę". Nie wiadomo jeszcze czy wcześniej zwarjuje, czy umrze na katar kiszek.

Jakiś kandydat na posła do przyszłego sejmu przywiózł na targ kurę, a dowiedziawszy się, że spadły ceny i niema kupujących, musiał ją sprzedać za marnych kilka dolarów emisarjuszowi pani Heleny Paderewskiej, poczem dostał ataku furji i pojechał do domu zapłacić podatki.

W sferach ministerjalnych nastąpiła konsternacja. Jeżeli tak dalej pójdzie, to staną się zbyteczni uzdrawiacze finansów i dyktatura skarbowa, a minister finansów stanie się znowu zwykłym człowiekiem, co może źle wpłynąć na prestige rządu. Wogóle trudno przewidzieć, co jeszcze zaiść może prócz tego, co zaszło. W każdym razie trzeba się liczyć z masowem zmienianiem zawodów: potentaci walutowi wrócą do handlu detalicznego słonecznikiem, powożenia resorkami, lub przenoszenia na sznurach ciężarów, rozmaite królowe mąki, szmalcu, manufaktury zasiądą znowu z pietyzmem przy zbiegu ul. Północnej i Wschodniej za baljami ryb i koszami słodkich koszteli, a w cukierniach, kinematografach i na balach będzie można znowu częściej ujrzeć jakąś ludzką twarz w małpim futrze miast małpiej twarzy w ludzkiej skórze. Dopiero wtedy będzie można powiedzieć, że życie wraca do normalnego trybu i że miasto ma swoją menażerję, a nie menażerja miasto.

gtk.

Wiadomości bieżące.

—o—

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego instytutu metereologicznego na dzień 3 listopada.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Pogoda zmienna, zimno, miejscami przelotne opady. Słabe wiatry północno-wschodnie.

Echa pobytu dziennikarzy skandynawskich i rumuńskich.

Jeden z uczestników wycieczki skandynawskiej, redaktor dziennika „Aftenposten" p. Fröis Fröisland, nadesłał prezydentowi Rżewskiemu pismo z podziękowaniem za życzliwe przyjęcie, jakiego doznała delegacja dziennikarzy skandynawskich w Łodzi ze strony przedstawicieli miasta i syndykatu dziennikarzy łódzkich. Redaktor Fröisland komunikuje zarazem, że rozpoczyna szereg artykułów w „Aftenposten" poświęconych wrażeniom z wycieczki do Polski. Żywi nadzieję, że artykuły te zdołają wzbudzić zainteresowanie sprawami Polski i przyczynią się do zacieśnienia przyjaznych stosunków między Polską i Norwegją.

W załączonym numerze „Aftenposten" znajduje się pierwszy z tych artykułów, ozdobiony widokami placu zamkowego i ratusza w Warszawie, zawierający między innemi opis przyjęcia dziennikarzy skandynawskich przez władze miejskie w Łodzi oraz rozmowę redaktora z prezydentem Rżewskim na temat aktualnych zagadnień polityki samorządowej w Łodzi.

Nadszedł również list od dziennikarzy rumuńskich oraz gazety, zawierające artykuły, poświęcone Łodzi, jej przemysłowi i działalności samorządowej.

O tramwaje miejskie.

Akcyjne tow. kolei elektrycznej łódzkiej zwróciło się do magistratu o zwołanie konferencji, wobec grożącego umiastowienia tramwaji, celem omówienia zawczasu koncesji na nowych zasadach, w których udział miasta byłby zagwarantowany.

Konkurs na projekt pomnika Tadeusza Kościuszki.

Magistrat m. Łodzi ogłasza konkurs dla polskich rzeźbiarzy na projekt pomnika Tadeusza Kościuszki, na warunkach następujących:

1) Pomnik ma stanąć na środku Placu Wolności w Łodzi.

2) Materjał pomnika: podstawa granitowa, posąg z bronzu.

3) Wykonanie projektu: modele lub rysunki w skali 1:10.

4) Termin nadsyłania projektów pod adresem: Łódź, magistrat, upływa dnia 1 marca 1922 r. o godz. 12 w poł.; dla prac zamiejscowych obowiązuje ten sam termin ostateczny do oddania posyłki na pocztę.

5) Za względnie najlepsze prace wyznaczają się trzy nagrody:

Pierwsza	—	mk. 200.060
Druga	—	„ 100.000
Trzecia	—	„ 50.000.

Kwota przeznaczona na nagrody nie może być inaczej dzielona i bezwzględnie wypłacona będzie trzem autorom.

6) Prace nadsyłane na konkurs winny być opatrzone godłem, które ma się także znajdować na dołączonej zamkniętej kopercie, zawierającej nazwisko i adres autora.

7) Nagrodzone prace stają się własnością magistratu m. Łodzi. Prawo zakupu nienagrodzonych prac zastrzega sobie magistrat po 15.000 mk.

Przyznanie nagród nie decyduje, czy i który projekt ma być wykonany.

8) Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi najpóźniej w dwa tygodnie po terminie, poczem wszystkie prace zostaną wystawione.

9) Na członków sądu magistrat zaprosił pp. architektów: Szyllera, Nowakowskiego, Brukalskiego, Wasilkowskiego, Przybylskiego, Wittiga i Bernackiego, oraz inżynierów: E. Szenfelda i K. Stebelskiego.

10) Plan sytuacyjny Placu Wolności można otrzymać za zgłoszeniem się listownem w Łodzi, magistrat, wydział budownictwa.

Konferencja sanitarna.

Odbędzie się w dniu 25 b. m. zjazd lekarzy sanitarnych w Warszawie. Na zjeździe tym ma być omawiana walka z gruźlicą, z nieczystością miast, jak również środki zaradcze.

Na konferencję tą wysyła magistrat dr. Sterlinga, ławnika Joela, p. Kempnera i inspektora miejskich szpitali p. Mittelstedta.

Aresztowanie urzędników PUZAPP'U.

Rozeszła się wczoraj pogłoska po mieście, że niektórzy urzędnicy łódzkiego PUZAPP'U za nadużycia zostali aresztowani.

W sprawie 9-tej baterji.

Jak się dowiadujemy, władze wojskowe po przeprowadzeniu śledztwa w sprawie kwaterunku 9-ej baterji 10 p. a. p. we wsi Srebrnej i urządzenia w szkole tej wsi aresztu, wycofały tę baterję ze wsi.

Nie wątpimy ani na chwilę, że miarodajne czynnikiki wojskowe po rzeczowym zbadaniu tej kwestji, mogłyby pozwolić na to, aby szkoła ludowa sąsiadowała z aresztem wojskowym.

Zdziczenie.

Mamy do zanotowania smutny objaw zdziczenia pewnych warstw ludności, którego ofiarą stały się plantacje miejskie.

W nocy z 25-go października na 26 — niewiadomi złoczyńcy skradli w alei przy Szosie Konstantynowskiej 38 pali poptrzymujących młode lipy. Wydział plantacji miejskich zawiadomił o dokonanej kradzieży władze policyjne.

Wypadki.

(r) **Z okna.** Przy ulicy Cegielnianej № 14, z okna 3 piętra przez nieostrożność wyleciała 20-letnia Janina Maciejewska zam. w tymże domu.

Po udzieleniu jej doraźnej pomocy przez lekarza pozostawiono ofiarę na miejscu w stanie nie grożącym życiu.

(r) **Otrucie.** Piątkowska Marja, zamieszkała przy ulicy Targowej № 36, usiłowała otruć się karbolem. Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu jej pomocy, pozostawił na miejscu.

(r) **Bójka.** Przy ulicy Sienkiewicza № 59, wynikła bójka między Mieczysławem Szczypką i Zdzisławem Miotkiewicz, skutkiem czego pierwszy został postrzelony z rewolwera.

(r) **Podrzutek w pociągu.** W Pociągu № 516, przyjeżdżającym z Poznania do Łodzi o godz. 2 min. 30 znaleziono dziecko płci męskiej, które przesłano do żłobka w Łodzi.

Ujęcie szopenfellerów. (k) W sklepie manufaktur., przy Alei Kościuszki, ujęto szopenfeldziarzy, którzy pod pozorem kupna kradli towar. Są to — Abram Krieze z Konstantynowskiej 42 i Jakób Ajzner z Lipowej 40.

Napad bandycki. (k) Przy ul. Pieprzowej na wychodzącego z restauracji Władysława Krzesińskiego z ul. Sienkiewicza № 56 napadło pięciu bandytów, którzy zrabowali mu sto tysięcy marek i zbiegli. O napadzie zawiadomiono policję, która wszczęła energiczne śledztwo.

(k) **Co kradną?** Przy ul. Rzgowskiej najśmielej grasują złodzieje. Po nieudanym napadzie na sklep p. Kainertha, tuż obok pod № 9, okradziono doszczętnie mieszkanie piekarza Ignacego Stroińskiego, podczas gdy tuż obok mieszkania czeladnicy pracowali w piekarni przy wypieku chleba. Policja zapewne spisze protokuł za nocną pracę w piekarni.

Co kradną? (r) Do fabryki Hermana Kahana przy ul. Anny № 25, dostali się nieznani sprawcy za pomocą wyjęcia szyby w oknie i dokonali kradzieży pasów i towarów na sumę 170 tysięcy mk.

Tydzień Żałobnego Krzyża.

Otrzymaliśmy następującą notatkę z prośbą o zamieszczenie:

„Po rozwiązaniu najważniejszych zagadnień, dotyczących granic państwa nadszedł czas spełnienia obowiązków włożonych na nas traktatami i umowami, a jednym z nich jest wykonanie postanowień artykułów 225, 226 traktatu w Wersalu z 28 czerwca 1919 roku, dotyczących opieki nad grobami wojennymi. Sprawa ta, z istoty swojej musi znaleźć całe poparcie społeczeństwa polskiego, które obecnie już w dziennikach zagranicznych spotyka się w tym kierunku z zarzutami tak ciężkiemi, a niestety po części usprawiedliwionemi, że w imię naszej kultury, naszego poczucia humanitarnego, naszej czci narodowej, zarzuty te muszą być odparte wielkim czynem — świadczącym, że umiemy nietylko upomnieć się o swe prawa, ale i spełnić swe obowiązki.

Do pracy tej przystąpiło towarzystwo Żałobnego Krzyża w Łodzi, które urządza tygodniową zbiórkę dla uzyskania koniecznych na ten cel funduszów. Tydzień ten trwa do 8 listopada b. r., to też nie ulega wątpliwości, że całe społeczeństwo bez różnicy wyznań i przekonań hojną dłonią przyczynią się do postawienia kamienia węgielnego dla pracy, która nietylko z obowiązku, ale i serca płynąć powinna".

S. p. Antoni Orłowski.

Nieliczne grono naszych pisarzy — satyryków poniosło dotkliwą stratę. Onegdaj o godz. 7-ej wiecz. zmarł w Warszawie znany szeroko na niwie literackiej, poeta i satyryk pierwszorzędnej miary, Antoni Orłowski, pisujący pod pseudonimem „Krogulca". Wenę poetycką posiadał już za młodu, gdyż pisywał ulotne, okolicznościowe wierszyki, będąc uczniem w Łęczycy. Stąd nawet pochodzi jego pseudonim, gdyż nauczyciel języka polskiego, pochwyciwszy kajet Orłowskiego z satyrami na ciało nauczycielskie i zapoznawszy się z treścią rzekł: „Słuchaj Orłowski, tyś nie orzeł, tyś krogulec". Do pióra w rzeczywistem znaczeniu tego słowa wziął się zmarły bardzo wcześnie, gdyż w roku 1889, mając zaledwie lat 20. Rozpoczął wtedy swą karjerę literacką w „Musze" i pozostał wierny temu pismu do ostatniej chwili swego życia, a więc prze lat 32. Orłowski zasilał również wiele innych pism warszawskich i prowincjonalnych, a więc „Kurjer Poranny" „Swiat", „Tygodnik Illustrowany", „Nową Reformę" i inne.

Scena otrzymała od Orłowskiego jedną pracę. Była nią trzyaktowa farsa wierszem p. t. „Protest Strukczaszego". Orłowski dzielił los wszystkich śmiałych satyryków w Polsce. W r. 1906 został zesłany przez władze i przemieszkiwał w Krakowie; kilkakrotnie odsiadywał też krótsze lub dłuższe kary więzienia.

Ogólny żal tych, którzy go znali osobiście i jedynie z prac jego, towarzyszyć mu będzie do grobu.

Cześć jego pamięci!

Skrzynka do listów.

—o—

Odparcie napaści.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie w najbliższym numerze „Głosu Polskiego" następującego oświadczenia:

W numerze 18 z bież. roku zgierskiego tygodnika p. t. „Echo" umieściła redakcja tegoż tygodnika szereg zarzutów, skierowanych przeciwko inspektorowi szkolnemu na pow. łódzki.

Zarzuty te dadzą się sformułować w takich mniej więcej słowach:

a) Inspektor szkolny na pow. łódzki ściągnął samowolnie z pensji nauczycielskich znaczną kwotę rzekomo na cele humanitarne, której to kwoty na cele humanitarne nie użył, lecz przeszło rok kwotą tą obracał.

b) Również samowolnie ściągnął znaczną sumę z pensji nauczycielskich rzekomo na spirytus, której to kwoty nie użył na spirytus i dotychczas nauczycielstwu nie zwrócił.

c) Że z braku troski o swych podwładnych wypłaca tymże podwładnym pobory ze znacznem opóźnieniem, zapomogę za wrzesień wypłacił z górą 3 tygodnie później, zapomogi za październik, oraz wyrównania za wrzesień i październik wcale nie wypłacił.

Powyższe zarzuty nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy.

Jest to oszczerstwo, które wyrządziło inspektorowi szkolnemu na powiat łódzki krzywdę w opinji publicznej.

Inspekcja szkolna odpiera powyższe oszczerstwo z oburzeniem i podaje niniejszem do wiadomości publicznej, iż jednocześnie wdraża akcję sądowo-karną przeciwko redaktorowi tygodnika „Echo", celem uzyskania dla pokrzywdzonego odpowiedniej satysfakcji.

Z głębokim szacunkiem i poważaniem

Inspektor szkolny pow. łódzkiego

(podpis nieczytelny.

Ze świata.

—

! Reforma kalendarza. W kwietniu 1922 r. odbędzie się w Rzymie pod przewodnictwem belgijskiego kardynała Mercier'a międzynarodowa konferencja francuskich, angielskich, belgijskich i amerykańskich astronomów w celu naradzenia się nad reformą kalendarza, oraz określenia pewnej stałej daty dla świąt Wielkiejnocy. Profesor Pio Emanueli, dyrektor obserwatorjum watykańskiego czyni w tej sprawie następujące uwagi.

Jednym z najważniejszych zadań konferencji jest taka reforma kalendarza, aby każdego roku ten sam dzień tygodnia przypadał na tę samą datę. Bardzo łatwo da się to przeprowadzić o ile liczbę dni w roku uczyni się podzielną przez siedem. Należy więc w tym celu na początku każdego roku odosobnić jeden dzień, nie wliczając go do dni tygodnia. Dzień ten nie będzie ani poniedziałkiem, ani wtorkiem, ani środą, lecz przyjmie jedną nazwę: „dnia nowego roku". W ten sposób rok liczy 52 tygodnie po 7 dni czyli 364 dni i rozpoczyna się zawsze od niedzieli. W roku przystępnym wprowadza się jeszcze jeden dzień specjalny, podobnie jak się rzecz ma z nowym rokiem; dzień ten następuje po 30 czewcu. Wielkanoc będzie zawsze drugiej niedzieli kwietnia.

O ile reforma ta będzie uchwalona przez konferencję, zwołana zostanie natychmiast następna, w której wezmą udział przedstawiciele kościoła, w celu uregulowania wszystkich zagadnień natury liturgicznej.

Serdeczne podziękowanie składam ord. dr. **Ejznerowi** i miejscowemu lekarzowi **Kacpelowiczowi** za okazaną pomoc lekarską oraz całemu personelowi szpitala małż. Poznańskich, za troskliwą opiekę. M. Elentuch.

GAZETA HANDLOWA

„GŁOS POLSKI"
Łódź
3 listopada 1921

Sytuacja naszego przemysłu.

I.

Przemysł jest ściśle związany z położeniem walutowem, szczególnie przy obecnej niestabilizowanej walucie. Zależność objawia się wzrostem cen przy spadku walaty krajowej, a spadkiem cen przy jej podwyższeniu się.

Spadek waluty charakteryzuje znaczne wzmocnienie się popytu na wszelkiego rodzaju towary, podczas gdy podnoszenie się waluty powstrzymuje ogół od czynienia zakupów, gdyż powstaje obawa dalszego jej wzrostu, a co zatym idzie obniżenie się cen. Jak widzimy, rynek zbytu jest ściśle związany z temi wahaniami.

Zupełnie fałszywe jest przypuszczenie, jakoby fabryki w ciągu dwuch lat osiągnęły szalone zyski. Zyski te nietylko nie były zyskami, lecz znaczną stratą, jeśli wziąć pod uwagę stosunek do złota. Jako ilustracja do powyższego twierdzenia może służyć następujący przykład: fabryka pożyczyła sobie 20 miljonow mk. polskich wówczas, gdy dolar amerykański wart był 20 mk. pol. (w r. 1918). Gdyby ta sama fabryka dzisiaj miała spłacić powyższy dług w dolarach wyniósłby on około 4 miljardów marek pol. Taka fabryka posiada w kapitale obrotowym 2 miljardy mk. pol. Wobec czego w złocie fabryka ta spłaciłaby tylko połowę kapitału, który sobie pożyczyła. Gdyby więc cały przemysł pożyczył kapitał swój za granicą, byłby on dzisiaj bankrutem.

Wielkie zarobki fabryk w ciągu ostatnich dwuch lat wynikają z tego, że tylko bardzo nieznaczna część kapitałów była pożyczona w walutach zagranicznych, natomiast większość tych pożyczek była zaciągnięta w markach polskich. Zarobek przemysłowców nie był zarobkiem fabrykacyjnym, lecz zarobkiem, pochodzącym z obniżenia się marki polskiej, a więc zarobkiem spekulacyjnym.

Takie położenie możliwe było tylko dopóty, dopóki marka polska stała wysoko i banki miały możność pożyczania. Dzisiaj możność ta ustała, ponieważ banki, jeśli przerachujemy ich kapitał na walutę zagraniczną, obecnie nic już nie posiadają.

Przeciętny wielki bank rozporządzał jeszcze w roku 1918 kapitałem od 3 do 4 miljonów dolarów, dziś nie zważając na podwyższenie jego kapitału akcyjnego (przeciętnie pięciokrotnie) nie posiada więcej niż 100 — 200 tysięcy dolarów. Są to sumy znikomo małe w stosunku do zapotrzebowania przemysłu. Oto pierwsza rzecz, którą trzeba wziąć pod uwagę przy ocenianiu stosunków obecnych.

Wobec tego należy skonstatować absolutną niemożliwość otrzymania poważniejszego kredytu dla przemysłu polskiego i niemożliwość zarabiania na spadku waluty, jak się działo dotychczas, nawet gdyby tu waluta znów miała spadać.

Tym objaśnia się też stosunkowe podrożenie wielu artykułów, bez względu na podnoszenie się naszej waluty. Dopóki przemysłowiec mógł zarabiać na spadku waluty, dopóty nie było dla niego koniecznością podnoszenie cen artykułów w ścisłym stosunku do złota.

Tym się też objaśniają straty fabryki w ciągu tych dwuch lat, po przeliczeniu kapitału przez nich wypożyczonego na złoto, jak to już objaśniliśmy poprzednio.

Z chwilą, gdy przemysł w kraju kredytu już nie może otrzymać i gdy marka polska nie spada, musi on regulować ceny artykułów w stosunku do ich wartości złotej. Korzystając jedynie z kredytów zagranicznych, jest zmuszony przeprowadzić tę regulację, aby nie ulec bankructwu.

Nasze stosunki, przy stałym spadaniu waluty w ciągu dwuch lat, stały się absolutnie nienormalne. Ceny niektórych artykułów były bardzo niskie w stosunku do ich wartości złotej, inne zaś niepomiernie wzrosły w stosuuku do złota. W ten sposób powstał absolutny chaos w stosunkach cen jednego artykułu do drugiego. Szczególnie jaskrawo charakteryzuje fakt powyższy stosunek ceny produktów rolnych do artykułów przemysłowych. Produkty rolne prawie że osiągnęły ich wartość złotą, podczas gdy artykuły przemysłowe, z małemi wyjątkami, stały znacznie niżej swego złotego równoważnika.

Zaobserwować można bardzo niezdrowy objaw, wypływający ze stosunku cen pobieranych przez fabrykantów i handlujących. Fabrykant opierał swoje zyski na zarobkach wynikających ze spadku waluty, nie licząc się zupełnie z tym, że oddawał on towar po cenach bardzo niskich w stosunku do jego wartości złotej.

Handlarz starał się bardzo często uzyskać za towar kupiony u fabrykanta jego wartość złota i osiągał w ten sposób znaczne zyski.

Jest rzeczą oczywistą i bezwzględnie pewną, że gdy zyski pochodzące ze spadku waluty, zostaną wyeliminowane, sprawa zostanie uregulowana, a ceny unormowane. Ceny niektórych produktów bez względu na wzrost naszej waluty, będą musiały pójść jeszcze w górę, inne zaś będą wymagały obniżenia.

Dotyczy to również i płac zarobkowych różnych warstw społecznych. Regulacja w tej dziedzinie nie da się przeprowadzić bez olbrzymich wstrząśnień. Natrafi to na opór niektórych warstw społecznych, a szczególnie sfery producentów. Opór ten trzeba będzie przełamać. Jest ku temu potrzebna bądź to dyktatura finansowa o bardzo szerokim i jasnym poglądzie, której jak dotychczas jeszcze nie widzą, bądź też ogromnie wysokie zrozumienie potrzeb ekonomicznych ze strony samego społeczeństwa i uświadomienie w kwestjach gospodarczych, któreby doprowadziły do regulacji cen zarówno dla produktów jak i płac zarobkowych.

Maurycy Ig. Poznański.

Opłata od weksli.

Na podstawie bardzo licznych spostrzeżeń ministerstwo skarbu doszło do przekonania, że znaczna część społeczeństwa nie zaznajomiła się dotąd w dostatecznej mierze z ustawą z dnia 16 lipca 1920 roku (Dz. Ustaw № 83) o opłatach stemplowych od weksli. Zarzut ten dotyczy również instytucji bankowych, które przy udzielaniu kredytu wekslowego w kwestjach opłat stemplowych od weksli informują błędnie swych klijentów, narażając ich na niejednokrotnie bardzo wysokie kary pieniężne z powodu niestosowania się do przepisów tej ustawy. W szczególności przy wekslach wystawianych w granicach Rzeczypospolitej polskiej, wystawcy weksli po większej części przekładają do uiszczenia opłat stemplowych weksle, zaopatrzone już podpisami, niezdając sobie sprawy z tego, że umieszczenie podpisu na wekslu przed uiszczeniem opłaty stemplowej stanowi już naruszenie przepisu art. 7 ustawy i sprowadza karę pieniężną, przewidzianą w art. 11 tejże ustawy.

Ministerstw skarbu zwraca zatem na tej drodze uwagę osób zainteresowanych, jak niemniej instytucji kredytowych, że zasada, iż opłaty stemplowe od weksli mają być uiszczane przed uiszczeniem pierwszego podpisu, obowiązuje bezwarunkowo przy wekslach, wystawianych w granicach Rzeczypospolitej, oraz że od tej zasady niema żadnych wyjątków.

Chaos gospodarczy w Niemczech.

Już niejednokrotnie donosiliśmy o katastrofalnym spadku marki niemieckiej na rynkach zagranicznych. Obecnie zamierzamy zcharakteryzować sytuację, jaka się wskutek tego wytworzyła na niemieckim rynku towarowym.

W tej dziedzinie burza ekonomiczna daje się bodaj jeszcze silniej odczuć niż na rynku papierów wartościowych. Wszystkie warstwy konsumentów i kupców ogarnęła istna panika kupowania, a idee zbierania i przechowywania towarów osiągnęły znowu poważną zastosowalność. Jest to objaw u nas dokładnie zwany i praktykowany, który dopiero ostatnio ustał, a występujący stale w związku ze spadkiem waluty jakiegoś kraju.

Niemcy przeżywali podobny okres pod koniec wojny światowej. Ale obecnie odbywa się to przy o wiele wyższych cenach i w znacznie dzikszych i gwałtowniejszych formach, wobec których paskowanie i gromadzenie towarów może się wydawać zabaką. Wówczas pocieszali się niemcy, iż jest objaw wojennego rozprzężenia ekonomicznego, który musi ustąpić wraz z zawarciem pokoju. I rzeczywiście nadzieje te zdawały się spełniać. Nie dalej, jak przed rokiem, mówiło się o zniżce cen, a odbiorca z dumą powstrzymywał się od zakupów, aby tę zniżkę spotęgować. Chwalono wolny handel, który te objawy wywoływał i właśnie, korzystając z tej konjunktury, wolny handel zwalczył wszystkie, jeszcze go krępujące więzy.

Przeminął przejściowy okres, który robił wrażenie, przeciągającego się regulowania stosunków i naród niemiecki musiał przeżyć gorzkie doświadczenie, iż wprawdzie wojna się skończyła, ale walka trwa. Na rynkach towarowych jest coraz mniej towarów; wobec panicznych zakupów konsumentów, wystawy i składy sklepów świecą pustkami, a niema przytem widoków, że jest to okres przejściowy.

Nie widać ani kierunku ani końca obecnej samotnej wędrówki Niemiec. Pod tym wpływem znajduje się obecnie psychoza kupowania i nawet najwięksi ekonomiści nie są w stanie wyjaśnić, czy jest to tylko psychoza, czy też przeciwnie — lepsze zrozumienie, dotychczas niejasnej sytuacji ekonomicznej Niemiec.

Opustoszenie składów i sklepów nie byłoby tak katastrofalnym objawem, gdyby produkcja mogła być bez przeszkód kontynuowana.

Fabryki niemieckie mają dość znaczne zapasy zagranicznego surowca, zakupionego w ostatnich czasach, co wprawdzie wpłynęło na zniżkę marki, ale pozwala w dalszym ciągu produkować. Odbiorcy zaopatrzyli się w towary na dłuższy czas, a schowane dla celów spekulacyjnych ilości w końcu muszą ukazać się na rynku. Tak więc zdawałoby się, iż położenie nie jest katastrofalne.

Ale trzeba zwrócić uwagę na objaw, również u nas dobrze znany. Oto przy zniżce waluty własnej zaczyna się wywóz towarów zagranicę, dla której towary kraju o osłabionej walucie są bardzo tanie. Wywóz ten przyjmuje szczególnie w detalu taki rozmaity, że reprodukcja tych ilości przy drożyźnie zagranicznego surowca jest prawie niemożliwa.

Szczególnie groźne dla Niemiec są obecne stosunki nad Renem. — Częściowe zniesienie sankcji ekonomicznych umożliwia hurtowy wywóz towarów prawie bez kontroli i to stosunkowo po bardzo niskich cenach, wskutek dawniejszych zamówień.

W okupowanym terenie nadreńskim są stosunki o tyle jeszcze groźniejsze, iż władze okupacyjne sprzeciwiają się podnoszeniu cen przy dostawach, a ścisłe pilnowanie granicy jest niemożliwe.

Tak więc Niemcy wstępują w okres chaosu gospodarczego, który u nas tak długo panował, i z którego z trudem zdajemy się obecnie wychodzić.

Czy rząd niemiecki będzie w stanie znaleźć jakiś sposób zaradczy, jest bardzo wątpliwe.

Kn.

Rynek towarowy i walutowy.

Popłoch towarowy w Warszawie. — Gwałtowny spadek walut zagranicznych. — Grożące krachy bankowe.

(Telefonem od naszego koresp. warszawskiego).

Wśród kupców na Nalewkach w Warszawie, wybuchł popłoch towarowy. A mianowicie zapanowała panika w wyrobach galanteryjnych, w przemyśle skórniczym i manufakturach.

Właściciele składów hurtowych chcą oddawać swoje towary nawet na długoterminowe weksle, czego od czasu wybuchu wojny jeszcze nie było.

* * *

Opór czarnej giełdy warszawskiej został ostatecznie złamany. Dotąd bowiem zwyżka marki polskiej następowała znacznie później na tej giełdzie, niż zagranicą. Obecnie Warszawa zaczyna ją wyprzedzać, ponieważ czarnogiełdziarze gwałtownie wyzbywają się walut zagranicznych.

Najciekawsze jest to jednak że w warszawskich kantorach wymiany zjawiają się także włościanie i wymieniają ukryte dotąd u nich dolary na marki polskie. I oni więc już zaczynają tracić wiarę w obce bogi walutowe.

* * *

W związku z kursującemi pogłoskami o bliskich krachach bankowych, komunikują ze sfer finansowych, iż bankom solidnym, finansującym poważne przedsiębiorstwa, żadne przesilenie z powodu spadku walut obcych nie zagraża, natomiast na bankructwo narażone są zakłady bankowe, powstałe w ostatnich czasach, wyłącznie dla celów spekulacji walutowej. Z tych banków publiczność, w przewidywaniu krachu wycofuje pośpiesznie swe wkłady.

* * *

Równolegle ze spadkiem obcych walut na giełdzie warszawskiej nastąpiła druzgota także na giełdzie lwowskiej. Czarnogiełdziarze zapowiadają na najbliższy piątek wielki krach z tem, że dolar spadnie na 1500 marek. W związku z tem pozbywają się obcych walut.

Zwiększenie agia do ceł towarów zbytku.

(Telefonem).

WARSZAWA, 2 listopada. W „Dzienniku ustaw" ogłoszono rozporządzenie o nowem zwiększeniu agia do cła na towary zbytku. Na mocy tego rozporządzenia 8 listopada agio wynosić będzie 79.900 pr.

Giełda warszawska.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjednocz. 5100—5000.
Franki fran. 210.
Liry włoskie 120.
Marki niem. 17.50.

Czeki i wpłaty.

Berlin 18.12 i pół—17.50.
Gdańsk 17.50.
Londyn 12800—12450.
Nowy Jork 5100—5000.
Paryż 225.
Praga 31.25.
Wiedeń 82.50—78.

Z czarnej giełdy.

(Telefonem).

Dolary 5000.
Marki niem. 19.25.
Franki 205.
Funty ang. 12000.
Ruble złote 150000.

Z czarnej giełdy łódzkiej.

Na wczorajszej czarnej giełdzie panowała dla walut zagranicznych nadal tendencja zniżkowa. Tranzakcji dokonywano bardzo mało. Kursy kształtowały się następująco:

Marki niem. 17,50.
Dolary 2800.
Franki fr. 210.
Franki szw. 450.
Funty sterl. 12100.
Korony austr. —,78.
Korony czes. 25.

Dewizy zagraniczne.

BERLIN, 1 go listopada. Holandja 6218.75—6231.25, Belgja 1501.15—1503.85, Norwegja 2497.50—2502.50, Danja 5406.55 — 5413.45, Szwecja 4158.50 — 4164.20, Finlandja 297.70—298.30, Włochy 738.25—740.75, Anglja 710,20—716.75, Ameryka 181.73—181.69, Francja 1541.15—1545.85 Szwajcarja 3546.65—3553.35, Hiszpanja 2437.56—2442.54, Buenos Aires 5840—5860, Austrja 7,98—8.02, Praga 169.80—170.20, Budapeszt 2222—2228.

Fałszywe holenderskie banknoty.

W Niemczech rozpuszczane są fałszywe banknoty holenderskie stuguldenowe. Noszą one napisy "A. Qu", a za tem sześciocyfrowy numer. Pierwsze dwie cyfry są zawsze 0,5, dalsze zmieniają się. Druk siatki na spodniej stronie banknotu jest wyraźny, podczas gdy prawdziwe są nieomal całkiem białe. Wizerunek kobiecej postaci jest niewyraźny, jakby zalany. — Prócz stuguldenówek z datą 9 stycznia 1917 r. są także banknoty sześćdziesięcioguldenowe z literami „O. N." i trzechsetguldenowe z napisem „A. C.". Ponieważ takie banknoty mogą i do nas być przywiezione, zwracamy na nie uwagę.

Kronika ekonomiczna.

* **Niebezpieczeństwo konkurencyjne tkactwa czechosłowackiego.** Najważniejszym przemysłem w Czechosłowacji okazuje się przemysł bawełniany. Jest to jedyna gałęź przemysłowa, zdolna do konkurowania z przemysłem niemieckim na rynkach międzynarodowych.

Dla Polski czeski przemysł tkacki stanowi niebezpieczeństwo konkurencyjne. Ze względu na ilość wrzecion przemysł ten w Czechach był przeszło trzy razy znaczniejszy, niż u nas przemysł byłej Kongresówki, który liczył przed wojną 1040 wrzecion.

* **Bank francuski na Dalekim Wschodzie.** „Izwiestja" informują, że w kilku miastach sowieckiej republiki Dalekiego Wschodu zostaną w najkrótszym czasie otwarte filje słynnego francuskiego banku „Credyt Lyonais".

* **Amerykanie nawiązują stosunki z bolszewikami.** Rosta donosi z Czyty: przybył tu mianowany przez rząd Stanów Zjednoczonych konsul Koldnel. W Czycie powstaje izba handlowa, która ma zorganizować handel pomiędzy Ameryką, a republiką Dalekiego Wschodu. Na razie omawiane jest oddanie amerykanom koncesji na budowę nowej linji kolejowej długości 1600 klm.

Ogłoszenia drobne

A.A. Kupuję meble dywany, garderobę, maszyny do szycia płacę najlepiej Wajnrajch Benedykta 19 333—10

Akuszerka Piplkowa ul. Piotrkowska 132 m. 14 dla pań przyjezdnych pokój. 481—10

A.A. Kupuję meble, dywany, futra, garderobę, bieliznę, maszyny do szycia. Łaśnik, Benedykta 28 m. 13. 432—15

A!A! Meble: sypialnie, stołowe, szafy, łóżka, stoły, krzesła wiedeńskie oraz inne sprzedaje Przeździecki, Piotrkowska 108. 504—6

Do sprzedania pianino, orkiestrion, frezmaszyna dla żelaza, motor benzolowy, jeden wyżeł, Wólczańska 129 m. 17. 494—1

Do wynajęcia przy rodzinie duży frontowy umeblowany pokoj dla jednego lub dwuch panów. Oferty do „Głosu" sub „Pokój". 71—1

Do sprzedania sypialnia, dywan i pianino. Wiadomość u stróża Orla 23. 555—2

Do sprzedania szafa duża, nadająca się do sklepu galanteryjnego lubtowarow kolonialnych Schmalz Wólczańska 164 miesz. 31. 525—1

Dwie mamki ze świeżym pokarmem poszukują posady. Szkolna 26 m. 15. 412—3

Fryzjerka męska poszukuje odpowiedniego zajęcia z własnemi przyżądami fryzjerskiemi lub bez. Wyjazd niewykluczony. Wiadomość ulica Lipowa 55 m. 2. 534-1

Francuskiego udzielam. Nawrot 8 m. 8. 25—3

Jasny męski garnitur średniego wzrostu sprzedam tanio Schmalz Wólczańska 164 m 31. 526—1

Korepetycji w zakresie szkoły średniej poszukuje uczeń 8 klasy Nawrot 41—5. 532—1

Korespondencję francuską przyjmę na godziny. Oferty do „Głosu" sub „Korespondent". 426—3

London teacher gives lessons and conversation Receives from 1—4. Piotrkowska 7. l. 18. 533—1

Londynka udziela lekcji angielskiego. Zielona 41 Frajer, od 12—2 po poł. 498—2

Maszyny do pisania. Kupno sprzedaż, reperacje, taśmy, kalka. Nauka pisania na maszynach. Adolf Goldberg Andrzeja 1. 545—10

Młodego psa policyjnego (4-ch miesięcznego, sukę) poszukuję. Szczegóły, adres i cenę podać w ofercie pod „Pies policyjny". 510—1

Muzyki udzielam — ćwiczenia na miejscu. Zielona 17 m. 24. Zastać od 5 do 7. 492—3

Mleczarnia z powodu wyjazdu do sprzedania tanio byle zaraz. Konstantynowska 79 450-3

Palta Obuwie Ubrania męskie, damskie i dziecinne, bielizna ciepła, sweatry, chustki, pończochy, rękawiczki. Towary wełniane, półwełniane, tyki pościelowe i płótna poleca najtaniej Chrześcijański Jarmark Łódzki Piotrkowska 44 pierwsze piętro. Uwaga: ubranie na zamówienie własna pracownia. Przyjezdnych prosimy zwiedzić naszą hurtownię. 198—30

Poszukuję pokoju z kuchnią ewentualnie jeden duży przy rodzinie. Pośrednictwo wynagrodzę. Oferty do „Głosu" „S. G 100.000" 552—2

Peleryna nurkowa, otomana klubowa, szafa i inne rzeczy do sprzedania. Gdańska 45, podwórze, na lewo. 516—2

Poszukuję pokoju dla jednej osoby z meblami lub bez, w centrum miasta. Oferty sub „1000" 509—1

Pianino zagraniczne do sprzedania Dzielna 49 miesz. 16. 551-2

Rower okazyjnie tanio do sprzedania. Wiadomość Orla 28 m. 25 29-1

Student udziela lekcji, przysposabia do egzaminów. Piotrkowska 16 m. 22. 45—4

Student poszukuje posady biurowej i udziela korepetycji. Oferty w „Głosie" sub „Student". 495—4

Sprzedam motocykl „Indian" z koszykiem, motocykl „NSU" 3 H. P. z biegami. Bittner. ul. Gdańska 108. 515-2

Sprzedam pianino zagraniczne. Gdańska № 10 I p. m. 6. 549—3

Sprzedam rasowego wilka. Długa 93. Wiadomość u portjera 3—5. 538—1

Sprzedam tanio kołnierz skunksowy damski dobry. Rzgowska 23 m. 20 Michalska. 587—2

Sprzedam rower firmy „Ormonde" za 40 tyś. mk. i wyżła. Wiadomość ul. Zachodnia 40 Laufer 527—1

Uczeń 7 klasy szkoły Realnej poszukuje korepetycji. Oferty do adm. „Głosu" „Korepetytor". 534—2

W sobotę, dnia 29 października, idąc ulicą Zieloną i Al. Kościuszki zgubiłam torebkę skórzaną. Łaskawy znalazca zechce za wynagrodzeniem zwrócić do gospodarza przy ul. Nowo-Targowej № 12. 466—1

Zaginął pies (wyżeł-seter) duży, cały czarny (dłuższa szerść). Odprowadzić proszę: Południowa 6, Stefan Tymowski. Nieprawy posiadacz pociągnięty będzie do odpowiedzialności sądowej. 465—1

Zgubiono w poniedziałek wieczór przed g. 10-tą idąc od Radwańskiej do przystanku tramwajowego przy Karola i jadąc tramwajem do ul. Krótkiej szal koronkowy. Łaskawy znalazca zechce oddać za nagrodą Piotrkowska 211 fr. 1 piętro Szyfer. 522—1

Zagubione dokumenty:

Baron Szymsze zgubił paszport rosyjskę metrykę urodzenia oraz kartę powołania roczn. 1892. 415—3

Cyprowski Michał zgubił dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 493—3

Dobrowolskiej Annie skradziono dowód osobisty, wydany w Łodzi, oraz patent i zezwolenie na drobny handel. 61-3

Janciak Andzia zgubiła dowód osobisty. Wieś i gmina Babicz. 531—3

Klein Adam zgubił paszport niemiecki, wyd. w Dobry, pow. Brzezińskiego. 416—3

Rajnsztajn Salomon zgubił paszport niemiecki wyd. w Łodzi. 449—3

Rozenblatt Fajga Dwojra zgubiła paszport niemiecki wyd. w Łodzi. 444—3

Skradziono paszport niemiecki, wyd. w Dobrach, pow. brzezińskiego, na imię Jana i Emmy Sztebner. 597—3

Szenwald Andzia zgubiła dowód osobisty, wydany w Łodzi, Krótka 5. 504—3

Szenwald Pinkus zgubił paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 505—3

Skradziono kartę powołania na imię Stanisława Wiśniewskiego, rocz. 1897, wyd. w Łodzi. 500—3

Zutto Henryk zgubił paszport niemiecki wyd. w Łodzi. 433—3

Skalczyński Józef zgubił paszport niemiec. wyd. w Łodzi. 462—3

Kolnik Abram Szylem zgubił dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 555—2

Weber Oskar zgubił dowód osobisty, wydany w Łodzi. 456—3

Kielec Bolesław zgubił kartę bezterminowego urlopu, roczn. 1897.

Zal Jan zgubił kartę bezterminowego urlopowania wydaną we Lwowie.

Żarnowska Dora zgubiła matrykułę ze szkoły p. Hochsteinowej. 535-1

Dyrekcja Koncertów: Alfred Strauch.

SALA FILHARMONJI

Dziś dn. 3 listopada 1921 r. o godz. 8.15 wiecz.

Ostatni pożegnalny koncert

Znakomitych artystów:

DYMITRA

SMIRNOV'A

Tenora światowej sławy

oraz

EGONA PETRI

Swietnego pianisty.

Akompanjuje: **prof. LUDWIK URSTEIN.**

W programie: Wagner: OPOWIADANIE GRALA z op. Lohengrin Czajkowski: „Trudno zapomnieć" Leoncavallo: Arja z op. „Zuza". Greczaninow: Pieśń Aleszy z op. „Dobrynia Nikiticz". Liszt: Warjacje na temat Bacha Beethoven: Sonata „Appasionata" Brahms: Warjacje na temat Paganiniego.

Orkiestra Filharmoniczna w Łodzi.

Niedziela, dn. 6 listopada 1921 r. o g. 12-ej w poł.

3-ci Poranek Muzyczny

(LUDOWY)

poświęcony twórczości

Edwarda GRIEGA

SOLISTKA

Zofja Maliniakówna

(Śpiew).

Dyrygent: **Teodor Ryder.**

W programie: GRIEG: „Peer Gynt" Suita I i II oraz pieśni.

Niedziela, dn. 6 listopada 1921 r. o g. 4 ej po poł.

Koncert Symfoniczny Popołudniowy

SOLISTA

MAKSYMILJAN

BARAC

(Fortepian).

Dyrygent: **Teodor Ryder.**

W programie: Symfonja B-dur. Liszt: Koncert fortepianowy A-dur.

Poniedziałek, dn. 7 listopada 1921 r. o g. 8.15 wiecz.

5-ty Wielki Koncert Abonamentowy

SOLISTA

JAROSŁAW

Kocian

Skrzypek-wirtuoz światowej sławy.

Dyrygent: **Bronisław Szulc.**

W programie: Berlioz: Symfonja fantastyczna. Czajkowski: Koncert skrzypcowy D-our.

Bilety na wszystkie powyższe koncerty do nabycia w kasie Filharmonji codziennie od godz. 10 — 1-ej i od 3—7 wiecz.

543—1

Nadszedł większy transport

Pierników Toruńskich

fabryki

Gustawa Weese

które poleca po **cenach fabrycznych.**

Dom Handlowy

F. Pinczewski

Krótka № 2.

Mydło

najlepsze I gatunku mk. 260

II gatunek mrk. 200

także polecam szare mydło i sodę tanio

Południowa 3 w sklepie. 477-2

Dr. F. Skusiewicz

ul. Andrzeja 11.

Choroby skórne i weneryczne.

Godziny przyjęć: 9—11 r. 5—7 i pół po poł. Panie 5—6 g. 4576—12

Dr. Bolesław Kon

Choroby uszu, nosa, gardła i chirurgiczne.

Godz. przyj. 10—12 i od 5—7 w

Piotrkowska 113.

W. U. Z. Łódź, d. 7.VI.21. 973—20

Dr. Langbard

Zawadzka 10

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje od g. 5—8 w.

W. U. Z. Łódź, d.2.VI.21 r. 263—10

Dr. S. KANTOR

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych, i moczopłciowych.

Leczenie promieniami Rentgena i światłem.

Piotrkowska № 144, róg Ewangelickiej.

Godz. przyjęcia: 8—2 r. i od 6—8. p.p. Dla pań od 5—6 pp. 938—4

Dr. I. Silberstrom

Zielona 11.

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje: od 4—8. Niedziela od 9—2. Panie od 4—5. 459—3

Choroby skórne i weneryczne

Dr. Lewkowicz

Konstantynowska 12.

od 9 — 1 i od 6 — 8. Panie od 5—6. 737—20

Dr. S. Samet-Mandelsowa

choroby dzieci

przyjmuje od 3 do 5-ej.

Dzielna 38. 09-4

Dr. Ludwik FALK

Choroby skórne i weneryczne

przyjm. od 10—12 i 5—7.

Nawrot № 7.

Zarząd Towarzystwa Pielęgnowania Chorych

„BYKUR CHOLIM"

podaje niniejszym do wiadomości, że w miesiącu listopadzie r. b. odprawione będą następujące nabożeństwa żałobne w synagodze przy Placu Wolności № 10, na które zaprasza się krewnych i przyjaciół nieboszczyków a mianowicie:

dn. 4	o godz.	8 i pół rano	za b. p.	Wolfa Neufelda
„ 8	„	12 i pół w poł.	„ „	Józefa Toruńczyka
„ 8	„	12 i pół „	„ „	Emilję Kadisonową
„ 10	„	12 i pół „	„ „	Simona Reicherta
„ 12	„	10 rano „	„ „	Majera Freidenberga
„ 13	„	12 i pół w „	„ „	Mojżesza Selepkiego
„ 17	„	8 i pół rano	„ „	Jakóba Wojdysławskiego
„ 17	„	12 i pół po poł.	„ „	Adelę Szenwaldównę
„ 19	„	10 rano	„ „	Grzegorza Krawetza
„ 19	„	10 „	„ „	Rarzel Ginsburżankę
„ 20	„	12 i pół po poł.	„ „	Zofję Wohlową
„ 26	„	10 rano	„ „	Sarę Ssykierową
„ 27	„	11 i pół przed poł.	„ „	Jakóba Suigera
„ 27	„	12 w południe	„ „	dyr. St. Krolla
„ 27	„	12 i pół po poł.	„ „	Jeanuettę Gońską

NIEZWYKŁA OKAZJA!!

Nadeszło z zagranicy **2 samochody ciężarowe** „Stoever" i „Bergmann" po 35 H. P. 3—4 tonny, remontowane fabrycznie „à neuf" na pełnych gumach, w doskonałym stanie **po mkp. 1.500.000** ze składu w Łodzi, poleca: Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe „Mercator" Sp. z ogr. odp. Łódź, Piotrkowska 84, Telefon Nr. 887. Demonstracje i wszelkie wyjaśnienia chętnie i bez zobowiązania 541—1

Dr. med. A. Banasz

Moniuszki № 11.

przyjmuje od g. 5 do 7.

chirurgja i urologja.

Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych. 787—3

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 9—1 i od 4 do 8. Dla pań od 4—5.

Zawadzka № 1.

Dr. med.

Adolf Engel

Al. 1-go Maja 6, róg Długiej 33.

choroby kobiece i akuszerja

Przyjmuje od 3 do 6-ej.

Łódź 5. 8.-21 W. U. Z. 518—16

Dr. med.

Bol. Miklaszewski

Piotrkowska 118, m. 4.

choroby wewnętrzne i dziecinne.

Przyjmuje od 5—7 wiecz.

Swat

lub swatka poszukiwani. Oferty sub „A. B. 41" do Adm. „Głosu Polskiego". 513—1

Torf

do sprzedania najlepszy prasowany wagonowo i detalicznie. Ul. Konstantynowska № 105 lub Pańska 1 u Guttmans. 12-2

Zostały zgubione czy też skradzione 5 weksli in blanco (4 weksle po 250000 mk. i jeden weksel na 20,000 mk.) wystawione przez L. Malesa i Fajgę Males (ten ostatni podpis uczyniony po żydowsku). Ostrzega się przed nienabywaniem takowych i uprasza się o zwrot za nagrodą pod adresem: Brzezińska № 94. 499—1

Ładnie i prędko pisać uczy kaligraf L. Berman i także poprawia wszelkie brzydkie charaktery pisma w przeciągu 15-tu lekcji. Ul. Konstantynowska № 7. 467—1

Dr. K. Karnicki

Choroby oczu.

Przyjmuje od g. 6 — 7.

Piotrkowska 165. 784—

PRENUMERATA: Miesięcznie M. 650.—. Kwartalnie Mk 1950.—. Za odnoszenie dopłaca się Mk. 50.— miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 750.—. Kwartalnie 2250.— Zagranicą Mk. 1200.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: ZWYCZAJNE: 40 mk. za wiersz nonparelowy jednoszpaltowy. DROBNE: 15 mk. za wyraz, najmniej 150 mk. Poszukiwania pracy oraz zgubione dokumenty po 10 mk. NADESŁANE: przed tekstem 120 mk., w tekście 150 mk., po tekście 75 mk. za wiersz nonparelowy (str. 5 szpalt). NEKROLOGI: 65 mk. za wiersz nonp. (str. 5 szpalt). Zaręczynowe i zaślubinowe po mk. 5000 po tekście. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent, zaś firm zagranicz. o 100 prc. drożej od miejsc. Ogłoszenia w wydaniach niedzielnych i świątecznych o 25 pr. drożej. Za termin. druk ogłoszeń i ofiar adm. nie odpowiada

Redaktor i wydawca **Marceli Sachs.** W drukarni „Głosu Polskiego" Piotrkowska 86.